

Dzisiaj dołączamy dla wszystkich prenumeratorów bezpłatnie książkę z powieścią-filmem Dołęgi-Mostowicza p. t. „Profesor Wilczur“ tom 1

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8, 12 i działu powieści — Jan Płazak; tekstu redakcyjnego mutacji „K“ (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „L“ (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński; dodatku „Mój Przyjaciel“ — Ozesław Kędziński; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. — Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, ś.w. Marcin 70.

Nr 24 Wyдание Ł

Rok 69

Niedziela, dnia 29 stycznia 1939

Exemplarz pojedynczy
10
groszy
Prenumerata miesięczna
2,50

Koniec „czerwonej“ Barcelony

Piorunujące wrażenie w Londynie — Rząd angielski wobec zwycięstwa gen. Franco
Nastroje w Berlinie i we Włoszech

(d) Londyn. (Tel. wł.) Wejście wojsk gen. Franco do Barcelony ogłoszono w londyńskich gazetach jako wielką sensację. Jeszcze bowiem w środę radiostacja w Barcelonie zapowiadała zacięłą obronę miasta w walkach ulicznych i zapowiedź tę wielu potraktowało zbyt poważnie, toteż zajęcie miasta prawie bez walki było niespodzianką. Fakt, że stosunkowo nikła część ludności opuściła miasto przed jego zajęciem, dowodziłby, że ilość stronników republikańskich w Barcelonie, zwanej „twierdzą ustroju republikańskiego“, bynajmniej nie jest wielka. W angielskich kołach politycznych wyrażają poglądy, że ostatni akt całkowitego opanowania Katalonii przez wojska gen. Franco rozwinie się szybko i bez wielkich przeszkód, co wywrze niewątpliwie wpływ na dalszy bieg wojny i w niedługim czasie doprowadzi do zakończenia zawieruchy na Półwyspie Iberyjskim.

Czy Chamberlain coś powie?

W Londynie uważają obecnie, że zbliża się chwila, w której rząd angielski będzie musiał poddać zasadniczej rewizji swoje stanowisko wobec położenia w Hiszpanii. Koła polityczne przypuszczają w związku z tym, że zapowiedziana na sobotę mowa premiera Chamberlaina w Birmingham zawierać będzie pewne wskazówki w tym kierunku. Premier Chamberlain zwołał wczoraj po południu w swej rezydencji na Downing Street posiedzenie komitetu dla spraw zagranicznych. Komitet ten zebrał się już po raz drugi w ciągu bieżącego tygodnia i fakt ten jest przedmiotem różnych komentarzy. Zapewne tematem obrad była sprawa upadku Barcelony oraz doniesienia o powołaniu we Włoszech pod broń 60.000 rezerwistów.

Wrażenie w Berlinie?

(d) Berlin. (Tel. wł.) Zajęcie Barcelony przez gen. Franco wywołało w stolicy Rzeszy duże wrażenie. Przewi-

duje się teraz rychłe zwycięstwo gen. Franco w całej wojnie, co — zdaniem opinii niemieckiej — spowoduje również zmianę układu sił na Morzu Śródziemnym.

Prasa niemiecka podkreśla, że republikańska armia północna przestała istnieć. Musiałaby ona ulec całkowitej reorganizacji, czego jednak nie da się dokonać bez czynnej pomocy z zewnątrz. Zajęcie Barcelony wpłynie poważnie na sytuację polityczną w Europie, która przekonuje się, jak znikome oparcie miał dotychczas rząd wśród ludności.

W Moskwie

(d) Moskwa. (ATE) Sytuacja na froncie hiszpańskim oceniana jest w Moskwie bardzo pesymistycznie. Dzienniki moskiewskie przygotowują opinię sowiecką na zwycięstwo gen. Franco. Jako motyw klęski „czerwonych“, dzienniki podają znaczną przewagę uzbrojenia wojsk gen. Franco nad uzbrojeniem wojsk republikańskich, zwłaszcza jeśli chodzi o artylerię, lotnictwo, a także lekkie i ciężkie karabiny maszynowe.

W swych rozważaniach o następstwach politycznych zwycięstwa gen.

Franco dzienniki sowieckie wychodzą z założenia, że po zajęciu Barcelony Włochy ostatecznie zajmą Wyspy Balearskie, co zagrozi komunikacji Francji z jej koloniami afrykańskimi.

Depesza Hitlera

Berlin. (PAT). Kanclerz Hitler wysłał do gen. Franco depeszę z powinszowaniami z powodu zajęcia Barcelony, wyrażając jednocześnie nadzieję, iż generał Franco doprowadzi wkrótce do zwycięskiego zakończenia wojny.

Regularna komunikacja z Barceloną

Rzym. (PAT). Dziś z rana wystartował do Barcelony pierwszy wodnosamolot Tow. „Ala Littoria“, inaugurując stałą komunikację lotniczą pomiędzy Rzymem a Barceloną.

Nabożeństwo dziękczynne w Rzymie

Rzym. (PAT). W kościele hiszpańskim pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny z Monserrat odprawiono uroczyste nabożeństwo dziękczynne z po-

Armia narodowa prze naprzód

(d) Burgos. (PAT) Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco donosi, że po zdobyciu Barcelony wojska w dalszym ciągu posuwają się naprzód w całej Katalonii. Od północy ku południu zdobyto następujące miejscowości: Colldenargo, Seyerts, Oliana, Cambrils, Suria, Callus, Monxon, Sallent, Calcarera, Cabriana, Calrobleda i Caloliva. Wzdłuż rzeki Llobregat utworzone zostały trzy przyczółki mostowe.

W okręgu Tarrasa wojska gen. Franco przekroczyły linię drogi Castellar — Sabadell, zdobywając miejscowości San Quirico, Tarrasa, Vaca-

rissas, Sardanyola, Moncada, Reixach. Wzięto do niewoli 1500 jeńców.

Odwrot nieprzyjaciela został przecięty w trójkącie Manresa — Igualada — Tarrasa; trójkąt ten ma powierzchnię 300 km kwadr.

W forcie Montjuich wojska nasze uwolniły 1200 więźniów.

Burgos. (PAT). Dziś z rana wojska gen. Franco wznowiły natarcie na wszystkich odcinkach frontu katalońskiego. Wojska te na północy posuwają się wzdłuż osi Solsona — Ripoll, w centrum po osi Manresa — Vich, zaś na południu po osi Sabadell — Grallers.



SZTAB POSELSTWA W. BRYTANII oraz liczni obywatele angielscy po opuszczeniu Barcelony przybyli na pokładzie krążownika do Marsylii

wodu zajęcia Barcelony przez wojska gen. Franco. Na nabożeństwie obecni byli: b. królewska para hiszpańska, ks. Asturii, wszyscy członkowie b. hiszpańskiego domu panującego, ambasadorowie hiszpańscy przy Kwirynale i Watykanie oraz generał oo. jezuitów ks. Ledóchowski.

Siedziba prez. Companysa

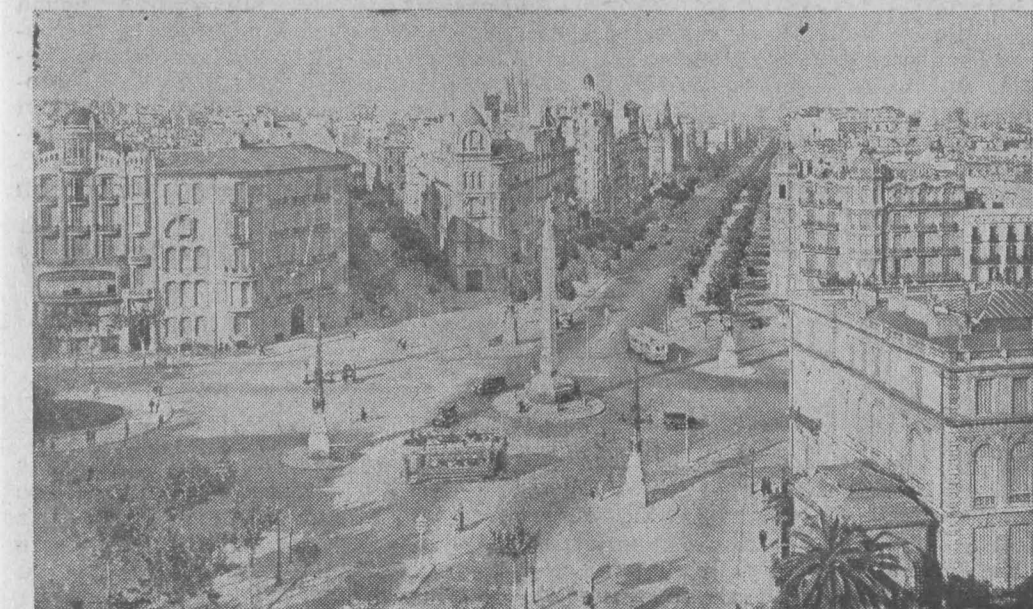
(d) Perpignan. (ATE) Prezydent Companys i inni członkowie katalońskiego dyrektoriatu obrali za swoją kwaterę miasto Olot, położone o 22 km od granicy francuskiej.

Manifestacje młodzieży akademickiej

Rzym. (PAT). Dziś z rana w Rzymie odbyły się wielkie manifestacje studenckie z powodu zdobycia Barcelony.

Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza oraz poległych faszystów młodzież udała się na Plac Wenecki, manifestując na cześć Mussoliniego, który dwukrotnie ukazał się na balkonie.

Następnie studenci, do których przyłączyły się tłumy ludności, udali się przed siedzibę federacji faszystowskiej wiwatując na cześć Włoch i Hiszpanii. Próbę wrogiej demonstracji przed ambasadą francuską udaremnił sekretarz rzymskiej federacji faszystowskiej (Ciąg dalszy na stronie 2).



Aleja 14 kwietnia. 1931 w Barcelonie



Wieża średniowiecznej katedry nad dachami barcelońskiego śródmieścia

Francja odeprze wszelkie ataki

Manifestacyjna jedynomyślność Izby Deputowanych — Wspaniałe sukcesy Daladiera

(d) Paryż. (Tel. wł.) Debaty nad polityką zagraniczną Francji, trwające od 13 stycznia, zakończyły się wczoraj pełnym sukcesem rządu Daladiera.

Po przemówieniu min. Bonneta poszczególne ugrupowania obradowały nad formułą wotum zaufania dla rządu. Premier wyraził zgodę na wniosek radykałów, zgłoszony przez przewodniczącego, pos. Chichery. Socjaliści i komuniści opracowali też wnioski, domagające się w różnej formie pośpieszenia z pomocą „czerwonej” Hiszpanii. Również i ugrupowania prawicowe przedstawiły swoje formuły.

„Popisy” Bluma

Z wygłoszonych w związku z tym przemówień należy wspomnieć o wystąpieniu Bluma, który raz jeszcze usiłował przekonać Izbę o konieczności porzucenia polityki nieinterwencji. Wywody jego nie znalazły oddźwięku a wywoływały tylko ironiczne uwagi z różnych stron. Na zakończenie zabrał głos premier Daladier, by określić stanowisko rządu do przedstawionych wniosków.

Mowa Daladiera

Przemówienie premiera było bardzo mocne i poświęcone wyłącznie konieczności stworzenia zwartego frontu obronnego całej Francji ze względu na powagę chwili, oraz na próby zakusów z różnych stron na jej posiadłości. Daladier stanowczo podkreślił, że Francja pragnie pokoju, lecz nie ustąpi ani piędzi swej ziemi. Wszelkie usiłowania w tym kierunku spotykają się ze zdecydowanym oporem. Również rząd bacznie będzie pilnie, aby nie zostały zagrożone linie komunikacyjne, łączące metropolię z posiadłościami zamorskimi i aby kolonie miały pewność, że Francja będzie ich bronić z nie mniej energią, nie robiąc pod tym względem żadnej różnicy. Dlatego też premier domaga się, aby Izba poparła stanowisko gabinetu i wobec zagranicy dała wyraz, że gdy wchodzi w grę sprawa zasadniczej wagi, cały kraj skupia się w zgodnym wysiłku koło swego rządu.

Mowa Daladiera zrobiła duże wrażenie. Dwukrotnie ważniejsze ustępy całej Izby manifestacyjnie oklaskiwała, powstając z miejsc, a przewodniczący Herriot w mocnych słowach podkreślał

Koniec „czerwonej” Barcelony

(Dokończenie ze strony 1).

stowskiej wzywając młodzież do zachowania karności. Następnie odbyły się manifestacje młodzieży przed ambasadami hiszpańskimi przy Watykanie i Kwirynale.

Zajścia w Genui

Jednocześnie Agencja Havasa donosi, iż podczas demonstracji studentów przed konsulem francuskim w Genui musiano użyć motopompy celem rozproszenia demonstrantów. Studenti i młodzież szkolna usiłowali przerwać kordon policyjny przed konsulem, zaś w chwili nadjeżdżania motopompy przerwały dopływ wody. Demonstrantów rozproszyła inna motopompa, która niezwłocznie przybyła na miejsce zaburzeń.

Komunikat meteorologiczny Pochmurno — miejscami opady

Wczoraj w godzinach popołudniowych było w Polsce na ogół pochmurno z drobnym śniegiem na Wileńszczyźnie, Pomorzu, Kujawach i w Wielkopolsce oraz miejscami w górach. Temperatura o godzinie 14 wynosiła od minus 2 st. w Wileńskim do plus 3 st. na Mazowszu i w Krakowskim. Na Kasprowym Wierchu zanotowano minus 5 st. i opad śnieżny, na Popie Iwanie minus 4 st. przy chmurnym stanie nieba.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA SOBOTE:

Przeważnie pochmurno, miejscami opady, zwłaszcza na południu kraju. Na wschodzie i w górach lekkie mroź, na pozostałym obszarze temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera stopni. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich. Miejscami mglisto.

ten spontaniczny objaw jedynomyślności.

Wotum zaufania

W głosowaniu przeszła formuła, zaproponowana przez radykałów, 374 głosami przeciw 228. Następnie postanowiono rozdzielić ten wniosek i głosować na poszczególne jego części. Za częścią stwierdzającą, że Francja odeprze wszelkie zakusy na jej posiadłości, oraz na szlaki komunikacyjne z koloniami, oświadczyła się cała Izba. Za wnioskiem tym głosowali manifestacyjnie wszyscy obecni na posiedze-

niu posłowie w liczbie 609.

Na tym wspaniałym sukcesie rządu Daladiera zakończyły się debaty nad polityką zagraniczną Francji. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek. Omawiana ma być m. i. sprawa amnestii w związku z ostatnimi strajkami, przy czym rząd oświadcza się stanowczo przeciwko zbyt szerokiemu zakresowi tej amnestii, czego domagają się kategorycznie socjaliści i komuniści. Znosi się więc znów na ostrą rozgrywkę na terenie parlamentu.

Min. v. Ribbentrop opuścił Polskę

Dziś, w piątek o godz. 13 min. Ribbentrop odjechał z Warszawy

Warszawa. (PAT). Dziś w godzinach rannych minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop w towarzystwie p. min. Becka, ambasadora niemieckiego von Moltkego oraz świty zwiedził miasto oraz w Muzeum Narodowym wystawę, przedstawiającą rozwój Warszawy.

O godz. 13 minister von Ribbentrop z małżonką oraz towarzyszącymi mu osobami opuścił Warszawę udając się w drogę powrotną do Berlina. Na dworcu wschodnim stolicy odjeżdżającego ministra von Ribbentropa z małżonką żegnali: minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką, wiceminister Szembek, prezydent miasta Stefan Starzyński, wojewoda Jaroszewicz, ambasador R. P. w Berlinie Lipski, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Michał Łubieński, dyrektor protokołu dyplomatycz-

nego Aleksander Łubieński oraz wicedyrektor departamentu zachodniego Józef Potocki.

Dalej żegnali ministra Ribbentropa ambasador Rzeszy w Warszawie von Moltke wraz z członkami ambasady oraz przedstawiciele kolonii niemieckiej.

Dworzec wschodni przybrany został flagami o barwach narodowych niemieckich i polskich.

Minister von Ribbentrop po przejściu przed frontem kompanii reprezentacyjnej Komendy Głównej Policji Państwowej pożegnał się z ministrem J. Beckiem i z odprowadzającymi go osobami, po czym zajął wraz z małżonką miejsce w wagonie.

O godz. 13 pociąg, wiozący min. von Ribbentropa, odjechał z dworca wschodniego.

Węgry przystępują do paktu antykominternowskiego

Min. Csaky o polityce zagranicznej Węgier

Budapeszt. (Tel. wł.). Węgierski minister spraw zagr. hr. Csaky wygłosił przemówienie, poświęcone omówieniu sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej Węgier.

Nawiązując do swej wizyty w Berlinie min. Csaky stwierdził, iż rozmowy wykazały, że nie ma sprzecznych interesów między Rzeszą i Węgrami. W Berlinie z wielkim zadowoleniem — mówił minister — powitano dążenie rządu węgierskiego do utrzymania dobrych stosunków z obu partnerami osi Rzym — Berlin. W dalszym ciągu min. Csaky oświadczył, że w Berlinie zapewniono go o gotowości wystąpienia energicznego przeciw wszelkiej akcji nielegalnej, pochodzącej z terytorium Rzeszy i zwróconej przeciwko Węgom.

Przechodząc do sprawy stosunków węgiersko-włoskich min. Csaky podkreślił, że wizyta min. Ciano pozwoliła stwierdzić zupełną tożsamość po-

glądów rządów włoskiego i węgierskiego we wszystkich rozważanych kwestiach.

Z kolei minister przeszedł do stosunków węgiersko-polskich stwierdzając, że Węgry łączą z Polską głębokie uczucia wzajemnej sympatii i węgry tradycji. W ostatnich miesiącach w pewnych krajach za granicą czyniono wysiłki zamącenia tych stosunków. Nie warto rozwodzić się długo nad tymi przejrzystymi próbami zatruwania atmosfery. Przyjaźń węgiersko-polska jest rzeczywistością, z której cały świat powinien zdawać sobie sprawę.

Nawiązując do ostatnich incydentów pod Munkaczem minister oświadczył, że będzie to ostatni incydent tego rodzaju.

W końcu swego przemówienia min. Csaky zapowiedział formalne przystąpienie Węgier do paktu antykominternowskiego w najbliższym czasie.

Rada Miejska w stolicy

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach samorządowych stolicy oczekują już w przyszłym tygodniu nadejścia pisma od ministra spraw wewnętrznych, zatwierdzającego oficjalnie wybory do Rady Miejskiej w Warszawie. W związku z tym czynione są przygotowania do pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej. Wybory prezydium miasta oraz ławników mają być załatwione dopiero na drugim posiedzeniu. (w)

W Palestynie ciągle gorąco

Jerozolima. (PAT). W ciągu ostatnich dwóch dni miał miejsce serię napadów, których ofiarą padło 5 zabitych i 8 rannych, w tym jedna kobieta.

Władze mandatowe zagroziły karą śmierci partyzantom, którzy wymuszają na ludności ofiary pieniężne na „świętą wojnę palestyńską”. Akcja wojskowa przeciwko partyzantom trwa nadal w Galilei i Samarii.

Prez. Kaplicki ustąpił

Kraków (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym prezydent miasta Krakowa dr Mieczysław Kaplicki wystosował do wiceprezydenta dra Stanisława Kłimeckiego pismo następującej treści:

„Na ręce Pana, jako wiceprezydenta miasta, składam niniejszym rezygnację ze stanowiska prezydenta stołecznego królewskiego miasta Krakowa z dniem 1 lutego 1939 r. i proszę o wydanie potrzebnych zarządzeń.

Dr. Mieczysław Kaplicki.

Kraków, dnia 27. 1. 39.

(Przyp. red. — Z dniem 1 lutego obejmuje dr Kaplicki stanowisko generalnego dyrektora Jaworznickich Kopalń Węgla.)

Węgiel polski dla floty sowieckiej

Warszawa. (Tel. wł.) Jak słychać w kołach gospodarczych umowa handlowa polsko-sowiecka obejmie również warunek, że Polska dostarczać będzie węgla sowieckiej flocie na Bałtyku. (w)

„Dorobił” się „czerwony” towarzysz

Lizbona. (PAT). Dziennik „Es-pana”, wychodzący w Tangerze, donosi, że przywódca socjalistyczny hiszpański i jeden z twórców tzw. „frontu ludowego” w Hiszpanii Indaleci Prieto nabył w Chile duży majątek ziemski wartości kilku milionów pesów.

Porozumienie posłów niezależnych

Warszawa. (Tel. wł.) Marszałek Sejmu wyraził zgodę na przydzielenie lokalu w gmachu Sejmu członkom porozumienia posłów niezależnych.

Senatorowie niezależni otrzymają własny lokal w Senacie. (w)

Antysemityzm na Litwie

Kowno. (PAT). Związek kupców i rzemieślników litewskich „Verslas” w wydawanym przez siebie piśmie tej samej nazwy głosi w ostatnim czasie coraz to ostrzejsze hasła antyżydowskie. Pismo żąda zastosowania kategorycznych środków w celu unarodowienia handlu i rzemiosła litewskiego.

Dyr. Loret nie ustępuje

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach gospodarczych kursowały pogłoski, że wskutek nieporozumienia między min. Poniatowskim a dyr. Lasów Państwowych Loretem w sprawie projektowanego wyrębu lasu, dyrektor Loret miał zgłosić dymisję. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. (w)

Straszna katastrofa samolotowa

Kolonia. (PAT). W pobliżu Kolonii z powodu gęstej mgły samolot pasażerski linii powietrznej Paryż — Berlin uderzył skrzydłem o komin fabryczny i spadając rozbił się. Według pierwszych wiadomości 6 osób utraciło życie — 4 członków załogi i dwóch pasażerów.

Kara śmierci

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie toczył się proces przeciwko Stanisławowi Dylewskiemu, oskarżonemu o otrucie żony Janiny. Sąd uznał winnym, zarzuconego mu przestępstwa i skazał Dylewskiego na karę śmierci. Obrona zapowiedziała apelację.

W ustnych motywach wyroku przewodniczący podniósł, iż przewód sądowy wykazał niezbitcie, że Dylewski dopuszczał się systematycznego trucia żony. Powodem zbrodni była chęć ożenienia ze służącą Karczewską. Dylewski działał z całkowitą świadomością i premedytacją i dlatego zdaniem sądu winien ponieść najsurowszą karę, tj. karę śmierci. (w)

Czy w Libii są dwie niemieckie dywizje?

Sensacyjne doniesienie angielskie o tajnym sojuszu włosko-niemieckim

(d) Londyn. (Tel. wł.) Olbrzymie wrażenie w Paryżu, a również i w Londynie, wywołała wiadomość, podana przez dzienniki angielskie, że dwie dywizje niemieckie, wyposażone w mundury i materiały niezbędne w krajach tropikalnych, wylądowały w Libii wło-

skiej. Najpierw doniósł o tym „News Chronicle” pisząc, że wspomniane dywizje, skoncentrowane na granicy niemiecko-włoskiej, nagle znikły. Później w Londynie krążyła wiadomość, że są one już w Libii

„Manchester Guardian” powołując się na tę wiadomość przypuszcza, że Włochy i Niemcy zawarły tajny sojusz wojskowy i że Berlin zbrojnie poprze kolonialne żądania Rzymu w stosunku do Francji.

Z NASZEGO STANOWISKA

Sprawa ordynacji wyborczej

Po wyborach sejmowych, które odbywały się pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej, pojawiają się w prasie niedyskretne przypomnienia i pytania, jak to będzie z tą tak głośno przed wyborami zapowiedzianą przez „Ozon” reformą.

Rząd z kurtuazją pozostawia Sejmowi inicjatywę w tej drażliwej sprawie; Sejm czeka na inicjatywę rządu. Społeczeństwo zaś czeka bezskutecznie w ogóle na czyjąkolwiek inicjatywę, bo przecież sprawa ordynacji miała być w myśl zapowiedzi Prezydenta jednym z pierwszych zadań obecnego Sejmu.

Wybór przedstawicielstwa narodowego jest rzeczą ważną. Od tego wyboru zależy bowiem w dużej mierze harmonia i współpraca między rządem a społeczeństwem. Toteż sposób dokonywania tego wyboru musi być taki, by parlament był rzeczywistie odbiciem woli i nastrojów, panujących w społeczeństwie, a jego skład wiernym obrazem realnych sił politycznych w kraju. Tym celem winna służyć ordynacja wyborcza, czyli ustawa określająca sposób wybierania członków izb ustawodawczych.

Ordynacja wyborcza nie powinna być premią dla jednej, uprzywilejowanej partii i środkiem utrzymania się tej partii przy władzy. Trzeba, by społeczeństwo, do którego się dziś tyle apeluje o jednoczenie się narodowe, miało też coś do powiedzenia, by mogło objawić swoją wolę, głosić na swoich kandydatów i dawać wyraz swoim przekonaniom i wierzeniom politycznym.

Nieszczere i naiwne są próby wmówienia ludziom, że parlament winien być ciałem apolitycznym. Jest to największy nonsens, gdyż parlament wykonuje funkcje z istoty swej polityczne: tworzenia ustaw i kontroli nad działalnością rządu. Dlatego w Sejmie musimy widzieć w miniaturze obraz układu sił politycznych, ugrupowań politycznych w kraju. Obraz ten będzie wtedy wierny i wyraźny, gdy wszyscy Polacy wezmą udział w wyborach i będą głosować na tych ludzi, których darzą szacunkiem i zaufaniem. Do póki to nie nastąpi, dopóty izby ustawodawcze nie będą miały oparcia w społeczeństwie i nie będą woli tego społeczeństwa wyrazem.

Nie chcemy dziś mówić, że posługiwanie się hasłem reformy ordynacji wyborczej przez „Ozon” było tylko zręcznym trickiem przedwyborczym, obliczonym na naiwność ludzką. Czeka my na realizowanie autorytatywnych zapowiedzi. Ponieważ obecna ordynacja wyborcza powszechnie — nawet w opinii „sanacji” — została potępiona i to potępiona właśnie z powodu ograniczenia prawa wyborców w wykonywaniu prawa wyborczego, oczekujemy, że reforma przywróci spo-

łeczeństwu te prawa, które zagwarantowane są w konstytucji. Oczekujemy również, że nowa ordynacja wyborcza odbierze Żydom prawa wybierania i wybieralności. Antysemityzm „Ozonu” będzie miał tu wielkie pole do działania i wykazania swej

szczerości. Jeśli nowa ordynacja pozabawi Żydów praw politycznych, uwiaryzimy w szczerą intencję „Ozonu”.

Społeczeństwo, a raczej ci, którzy w dobrej, naiwnej wierze wybierali w listopadzie „ozonowych” posłów, czekają...

ŻYCIE POLITYCZNE

KONSEKWENCJE ZAJĘCIA BARCELONY

Barcelona padła. W chwili obecnej wojska narodowe zajmują tereny, położone na północ od miasta, „czerwoni” cofają się gwałtownie, nadchodzi likwidacja frontu północnego w wojnie hiszpańskiej. W mieście wszystko wraca do normalnego trybu życia z tą różnicą, że anarchię i terror zastąpił ład społeczny, spokój i bezpieczeństwo mieszkańców. Ludność entuzjastycznie wita wojska narodowe.

Zdobycie Barcelony jest w dziejach wojny hiszpańskiej etapem ważnym. Nie tylko bowiem oddaje w ręce narodowców milionowe miasto, największy port Hiszpanii i najsilniejsze gniazdo oporu „czerwonych”, ale zarazem umożliwia rozpoczęcie decydującej ofensywy na froncie południowym.

Tocząca się wojna wywoływała nieraz wątpliwości w opinii narodów europejskich co do tego, jaki będzie jej koniec. Padły pytania: dlaczego trwa to tak długo? Wątpliwości te, zresztą podsypane przez propagandę komunistyczną, opierały się na nieznajomości warunków walki, w szczególności na nieznajomości faktu, że Hiszpania jest krajem górzystym, gdzie każda niemal pięćdziesiątka kilometrów naturalnie ufortyfikowana, łatwa do obrony a trudna do zdobycia.

Wojska narodowe posuwały się powoli, ale stale naprzód i dziś już ich ostateczne zwycięstwo jest niewątpliwe. To zwycięstwo, poprzedzone obecnie zajęciem Barcelony, będzie miało szersze następstwa, nie ograniczające się do zmiany ustroju i stosunków wewnętrznych w Hiszpanii, lecz obejmujące swym zasięgiem inne państwa Europy, zwłaszcza Europy zachodniej.

Pierwszym, bezpośrednim następstwem zwycięstwa Hiszpanii narodowej będzie duże wzmocnienie pozycji Włoch na morzu Śródziemnym, co w skutkach swych będzie szczególnie ważne dla Francji. Włochy uzyskają wiernego sojusznika, zawdzięczającego im w znacznej mierze zwycięstwo w sobie samej komunistycznej. Za tę pomoc zapłaci zapewne Hiszpania poparciem żądań włoskich wobec Francji. Stąd Francja będzie miała z Włochami ciężki orzech do zgryzienia.

Drugą konsekwencją klęski „czerwonych” będzie niewątpliwie zmiana planu taktycznego Kominternu w Europie. W myśl przepowiedni Lenina Hiszpania miała stać się bazą komunizmu na zachodzie Europy. Wojna hiszpańska przekreśliła

te plany, wobec tego plan zrewolucjonowania Europy będzie musiał ulec zmianie. Należy przeto oczekiwać wzmocnienia propagandy wyrotowej w innych krajach, zwłaszcza w tych, które nie posiadają rządów narodowych. Mimo to jednak z powodu przebiegu wypadków w Hiszpanii niebezpieczeństwo skomunizowania Europy zostanie — przynajmniej chwilowo — zmniejszone, co nie oznacza bynajmniej, by niebezpieczeństwo to nadal nie istniało.

Pamiętać o tym musi przede wszystkim Polska zarówno dlatego, że graniczy bezpośrednio z komunistyczną Rosją Sowiecką, jak również i przede wszystkim dlatego, że posiada w swych granicach około 4 milionów Żydów, naturalnych sojuszników komunizmu. Po utracie swej bazy hiszpańskiej Komintern poszuka sobie niewątpliwie innej ofiary w Europie. Na kogo padnie wybór, nie wiadomo. Francja staje się pod tym względem coraz oporniejsza, Czecho-Słowacja przestaje się wysługiwać komunizmowi, zaczęła się bowiem wysługiwać Niemcom.

NIEMCY PODPORZĄDKOWUJĄ GOSPODARSTWO POLITYCE

Ustał w tych dniach dr Schacht, dyrektor Banku Rzeszy ze swego stanowiska. Dr Schacht nie był politykiem, był za to wybitnym ekonomistą; luźno związany z hitleryzmem, nie był nigdy członkiem partii a mimo to w dziedzinie gospodarki Rzeszy sprawował dotąd władzę dyktatorską. Miał własne, wypracowane koncepcje ekonomiczne, których realizacja dała Niemcom niebawem poprawę koniunktury.

Dzięki gospodarce Schachta Niemcy rozwiązywały szczęśliwie trudne problemy społeczne wiążące się ze sprawami politycznymi. Mając silną pozycję gospodarczą mogła też Rzesza dokonać w ubiegłym roku takich podbojów politycznych jak anchluss Austrii i Sudetów.

Dr Schacht ustał dlatego, że nie chciał pod naciskiem partii w dalszym ciągu „naciągać koniunktury” by zapewnić ekonomiczne podstawy hitlerowskiemu planom politycznym. Miejsce jego zajął Funk, szczególnie zasłużony w dziedzinie gospodarczej ekspansji Niemiec na Bałkany.

Ta zmiana w resorcie gospodarczym Rzeszy oznacza, że gospodarka — w jeszcze większym stopniu, niż dotychczas — ma się stać narzędziem przy realizowaniu planów wojennych Niemiec hitlerowskich.

Z pobytu min. Ribbentropa w Warszawie

Gdy notatka ta wpadnie w ręce Czytelnika, p. minister spraw zagranicznych Rzeszy Joachim v. Ribbentrop będzie już w Berlinie. Zabawił bowiem w stolicy niecałe dwa dni: od środy godz. 16.30 do piątku godz. 13.30. Właściwie na rozmowy polityczne pomiędzy obu ministrami czasu pozostało niewiele, tak program był ułożony. Trzy bankiety to sporo czasu. Tylko w czwartek po południu zarezerwowano nieco czasu na rozmowę ministrów.

Wszystko więc potwierdza uprzednie zapowiedzi, że wizyta ministra niemieckiego będzie posiadała charakter przede wszystkim demonstracyjny. Władze polskie, jakby chciały moment manifestacyjny jeszcze bardziej podkreślić, nadały przyjęciu charakter bardzo wystawny. Od początku do końca.

Już okoliczności, towarzyszące przyjazdowi p. Ribbentropa, nosiły charakter specjalny. Minister przyjechał — z opóźnieniem, spowodowanym opóźnionym odjazdem z Berlina, — na peron pierwszy, ten sam, na który zjechał pociąg z królem Karolem. Bywało, że inni ministrowie przyjeżdżali nie na perony specjalne.

Dworzec udekorowano flagami polskimi i swastyką. Dawniej to by się ludzie wzburzali na widok swastyki, a teraz z zainteresowaniem przyglądali się przygotowanej wystawie. Zagra no nawet „Horst-Wessellied”; orkiestra policyjna musiała nauczyć się hymnu narodowo-socjalistycznego.

Na dworcu ambasada niemiecka wystąpiła w mundurach. Było to bodaj pierwsze jej w tym stylu wystąpienie. Ci, którzy przyzwyczajeni byli do tużurków i cylindrów, nie czuli się

Roman Dmowski mówi:

Ogół nasz musi się utrwalić w tem poczuciu i obcy muszą się dowiedzieć, że Polacy — to naród, mający jasną świadomość swych interesów, kierujący się dojrzałym rozumem i męską wolą, prowadzący konsekwentną politykę narodową, od której pod żadnym wpływem nie odstępuje. Obcy politycy, którzy uważają Polaków za naród, zdolny do służenia innym ze szkodą dla siebie, muszą się przekonać, że są w błędzie, muszą się dowiedzieć, że naród polski sam myśli o sobie, sam swą przyszłość urabia i będąc pełnoletnim, pod niczyją się nie uda opiekę.

(„Przegląd Wszechpolski” — wrzesień 1904 r.)

zapewne dobrze w umundurowaniu. Trudno, trzeba, zwłaszcza gdy szef występuje w mundurze! Toteż do ostatek chwili poprawiano umundurowanie, żeby wyjść „z fasonem”. Trochę kłopotu było z salutowaniem; przy cylindrach to kwestia rozwiązana, ale była ona dość skomplikowana, gdy min. Ribbentrop zaczął się witać z członkami ambasady: salutować czy podnieść rękę po hitlerowsku? Widać było zakłopotanie, które jakoś opanowano na korzyść podniesienia ręki.

Na dworcu obok urzędników niemieckich i polskich zjawili się nadto: ambasador włoski Valentino oraz poseł węgierski de Hory. Na powitania zaprasza się tylko sprzymierzonech. Oś z zakretem budapeszteńskim zjawiała się na peronie. Czemu to oficjalne doniesienia pominięły?

Ribbentropa ugoszczono w pałacu Blanka. Pałacyk ten na pl. Teatralnym, tuż przy Senatorskiej i Daniłowiczowskiej, łączący się z komisariatem rządu, został przed rokiem odnowiony. Urządzono tam pokoje reprezentacyjne. Dotąd parę razy prezydent miasta podejmował tam śniadaniem gości zagranicznych. Pierwszym, który tam zamieszkał, był p. Ribbentrop. Stare urządzenie z XVIII w. a na stoliku luksusowe wydanie „Mein Kampf”.

Licznej świcie ministra niewiele pozostało czasu na zwiedzenie miasta. Dyskretnie interesowały gości Nalewki, lecz pierwszego dnia nie było zgoda czasu, w drugi przypadały wizyty, zresztą dzień był mglisty... Z codzienną publicznością stolicy mieli sposobność się zetknąć nieoficjalnie w „Bristolu”, dokąd się udano po rautuie u pp. Becków.

PRZEGLĄD PRASY

Cześć i Węgry otrząsają się z niemieckich oparów

Niemcy po zwycięstwie monachijskim przystąpiły do — jak sami to określali — „konsolidacji niemieckiej polityki po-monachijskiej”. Wyrazem tej akcji były m. i. ostatnie wizyty w Berlinie ministrów spraw zagranicznych Czecho-Słowacji i Węgier. Polityka niemiecka zmierzała tu wyraźnie do umocnienia swej pozycji w Europie środkowej na wypadek, gdyby rozwój stosunków wymagał zabezpieczenia się od wschodu.

Zamierzenia te jednak Niemcom nie udało się całkowicie. „Kurier Poznański” zwraca uwagę właśnie na dysonans, jakie wystąpiły w stosunkach z Czecho-Słowacją i Węgrami. Wydaje się, że występują one w wyniku zbyt daleko posuniętych apetytów niemieckich. Wspomniane pismo twierdzi, —

„...że rząd Rzeszy nie jest zadowolony z polityki gospodarczej rządu praskiego, ponieważ nie dość radykalnie podporządkowanej wymogom ery po-monachijskiej, czyli jeszcze zanadto „samodzielnej”. Podczas gdy dla zagranicznego obserwatora wydać się raczej może, iż Praga i tak już zrobiła „maximum” ustępstw w kierunku ekonomicznego zespolenia się z sąsiadem niemieckim (najnowsze postanowienie mówi o zniesieniu wszelkich formalności w ruchu samochodowym między Czecho-Słowacją i Niemcami), Berlin wciąż uważa, że jest to jeszcze za mało.”

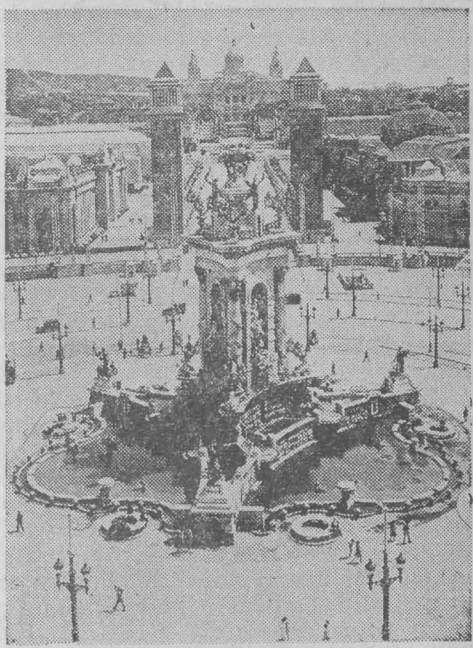
Nic tedy dziwnego, że następuje reakcja nacjonalizmu czeskiego. Wyraziła się ona w otwartych wystąpieniach antyniemieckich prasy czeskiej, jak np. ostatnio pisma „Venkov”. „Kurier Poznański” twierdzi, —

„...że te polemiki w przededniu podróży czeskiego ministra nad Szprewą rzeczywiście ostudziły atmosferę spotkania jego z czynnikami niemieckimi, co znalazło też wyraz w raptownym skróceniu programu wizyty, projektowanej pierwotnie w szerszym zakresie.”

Podobnie nastąpił także zwrot w nastrojach między Berlinem i Budapesztem, co wywołało nawet ostry komunikat „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz”. Jak pisze „Kur. Poznański” —

„Komunikat zwraca się przeciw antyniemieckiej „opozycji” w szeregach społeczeństwa węgierskiego, piętnuje akcję tych odłamów jako „manewr wewnętrzno-polityczny” i określa metodę kół węgierskich mianem „niewłaściwej porozumiałości i niewdzięczności dla Niemiec.”

Znawcy basenu naddunajskiego stwierdzają, że takich dysonansów pod powierzchnią jest więcej, lecz są one starannie ukrywane.



„PLAC HISZPAŃSKI”
W BARCELONIE

raz z piękną fontanną „Trzech Jezior”

SPRAWY GOSPODARCZE

Znaleźć kij na kartele!

Trzeba położyć kres bezprzykładowemu żerowaniu karteli w naszym życiu gospodarczym — Rabunkowa polityka cen koncernu Philipsa

Ogłoszono ostatnio komunikat zapoznający ze skartelizowaniem naszego życia gospodarczego, z którego wynika, że w chwili obecnej na terenie całego kraju istnieje 178 porozumień kartelowych we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego.

WYZYSK I WYLĄCZNOŚĆ KARTELI

Wiadomo, że kartele mogą działać w dwóch kierunkach: dodatnim lub ujemnym. W naszym położeniu kartele normalnie nie prowadzą do rozwoju życia gospodarczego. Jak najwięcej zysku i wyłączność wywórczości — oto cele (niestety!) większości naszych karteli.

PRZYCZYNA WYSOKICH CEN RADIOODBIORNIKÓW

Prawie rok rocznie w czasie dyskusji budżetowej w parlamencie omawiana jest sprawa małego, w porównaniu z innymi krajami, zrادیofonizowania Polski. I wtedy okazuje się, iż głównym powodem tego zjawiska jest fakt, że lampy radiowe są u nas bardzo drogie, a to powoduje olbrzymią zwyżkę cen radiodbiorników.

ZE 100 TYS. ZŁ NA 14 MILIONÓW ZŁ

Lampy te produkuje kartel, zwany koncernem Philipsa (od nazwiska swego prezesa), który był niejednokrotnie atakowany z trybuny parlamentarnej. Niestety, władze nie potrafiły przeszkodzić systemowi gospodarczemu Philipsa, mimo że w przeszłości niejednokrotnie okazywały mu pomoc. Dowodem tego jest fakt, że w r. 1922 obecny kartel zaczął pracę w małej fabryczce przy ul. Żelaznej w Warszawie z kapitałem 100 tysięcy złotych. Dzięki pomocy czynników rządowych rozbudował się i kapitał w r. 1936 wyniósł 14 milionów zł.

SZANTAŻ KARTELU I HARACZ SPOŁECZEŃSTWA

Tajemnicze są systemy przemysłowo-handlowe koncernu. Okazuje się bowiem, że Philips, który z pochodzenia jest podobno Holendrem, nie tylko w Polsce stosował metody wyzysku, Philipsowi wypowiedziano walkę w jego ojczystym kraju, w Holandii. Również i tam stosował swoiste metody, wprowadzając dumping na żarówki, za które musi płacić stały haracz społeczeństwo holenderskie.

Podobnie jak u nas, umiał koncern Philipsa usnąć czujność władz holenderskich, oświadczając, że w razie ograniczenia jego działalności, „musiałby” wyrzucić na bruk tysiąc do dwóch tysięcy robotników, których zatrudnia, co z kolei spowodowałoby naruszenie funduszy publicznych. W obliczeniach, jakie zostały przeprowadzone, ustalono, iż „haracz dumpingowy”, płacony przez społeczeństwo holenderskie i inne narody, jest tak olbrzymi, że za pieniądze te można by wybudować zakłady przemysłowe wzgl. uruchomić zakrojone na wielką skalę roboty publiczne.

ZGNIĘŚĆ PIJAWKI RADIOWE!

Dwa są więc wyniki prac Philipsa: wysoka cena aparatów radiowych o-

raz zatrudnianie w tym dziale przemysłu w Polsce małej stosunkowo ilości robotników. Według obliczeń ta gałąź przemysłu powinna zatrudniać mniej więcej trzy razy tyle robotników co obecnie. Tymczasem dzięki metodom Philipsa stan zatrudnienia jest bardzo niski (część robotników pracuje tylko przez krótki sezon).

Czas więc najwyższy pomyśleć o reorganizacji tego działu przemysłu. Pijawki trzeba usunąć, zgnieść, zniszczyć. Polska nie może być siedliskiem międzynarodowych awanturników. Trzeba już przestać płacić haracz wyzyskiwaczom.

POLSKA—FRANCJA

Ostatnio dzięki interwencji władz udało się obniżyć ceny lampek żarowych do aparatów radiowych o kilka procent. Jednak mimo to 7-lampowy aparat radiowy kosztuje u nas około pół tysiąca złotych, a tak samo zbudowany — we Francji tylko 700 franków (tj. ok. 120 zł). Również ogromne zyski ciągnie koncern z wytwarzania

żarówek. Żarówka od 60—100 watt kosztuje w Polsce od 2,35 do 3,25 zł, a w Nowym Jorku, w przeliczeniu na nasze pieniądze, od 55—75 groszy.

A jednak firma Philipsa została odznaczona...

Nasze życie gospodarcze składa się z wielu niewiadomych. Może odpowiednio czynniki postarają się te niewiadome rozwiązać.

U. S. A. — POLSKA

Wreszcie na zakończenie musimy stwierdzić, że wytwarzane pod decydującym wpływem holenderskiego Philipsa oraz niemieckich firm „Tungsram” i „Osram” żarówki elektryczne, sprzedawane są w Polsce po cenach wielokrotnie wyższych, niż w U. S. A., gdzie również istnieje kartel wywórczości tego artykułu. Żarówki mlecne o sile 15, 25, 40 i 60 watów mają w St. Zjedn. jednolitą cenę 15 centów, czyli 78 groszy. Te same żarówki w Polsce kosztują 25 watów — 1,45 zł, 40 watów — 1,85 zł, 60 watów — 2,70 zł.

W hołdzie Romanowi Dmowskiemu

N. O. K. w Bydgoszczy

Bydgoszcz, 27. 1. (f). W salce sekretariatu Stronnictwa Narodowego odbyło się uroczyste zebranie członków bydgoskiego koła Narodowej Organizacji Kobiet dla uczczenia śp. Romana Dmowskiego. Zebranie zainicjowała przewodnicząca NOK drowa Jaworowiczowa, nawiązując do ciosu, jaki spadł na Polskę przez śmierć Dmowskiego. Przemówienia przewodniczącej, będącego aktem hołdu dla Wielkiego Zmarłego, wszystkie członkinie wysłuchały powstawszy z miejsc. Następnie była deklamacja „Pogrzebu Dmowskiego” Konstantego Dobrzyńskiego (p. Białasikówna) oraz dłuższy referat o Dmowskim — genialnym polityku, twórcy i wodzu polskiego ruchu narodowego, wskrzesicielu zjednoczonej Wielkiej Polski. Referat wygłosił mgr Kazimierz Szląpka. Zebranie zakończono modlitwą o Wielką Polskę.

Zebranie odbyło się w poważnym, podniosłym nastroju.

Hołd młodzieży górniczej

Chcąc uczcić pamięć śp. Romana Dmowskiego, Wielkiego Wychowawcy polskiej młodzieży akademickiej i dać wyraz swemu przywiązaniu do tych idei i dążeń, których symbolem był śp. Zmarły, Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej na zebraniu wydziału SSAG z dnia 20 stycznia 1939 r. powzięło następującą uchwałę:

„Wydział SSAG z dnia 20 stycznia

1939 r. ustanawia stypendium im. Romana Dmowskiego w wysokości pełnego stypendium państwowego.”

Prezydium Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej wzywa wszystkie Polskie Bratnie Pomoce wyższych uczelni do uczczenia pamięci śp. Romana Dmowskiego w sposób zapewnijający Mu nie mniej trwałą pamięć.

Mielec w hołdzie

Na zebraniu tygodniowym zarządu powiatowego Str. Narodowego w Mielcu padło postanowienie prezesa inż. Falkowskiego, by pamięć o Tym, który przez całe swe życie walczył o Polskę Narodową, utrwalić w sercach członków S. N. przez jednogodzinne odczytywanie w miesiącu lutym rb. codziennie dzieł zgasłego Wodza Narodu Romana Dmowskiego.

W Wyczerpach

Częstochowa, 27. 1. (f). W Wyczerpach pod Częstochową odbyła się piękna akademie żałobna ku czci Romana Dmowskiego, zorganizowana przez miejscowe koło S. N. w obszernej remizie strażackiej, która szczerze zapełniła się słuchaczami.

Postać zmarłego Wskrzesiciela Polski odtworzył w pięknym referacie p. insp. Piekarski z Piotrkowa. Wygłoszone zostały z odczuciem dwa wiersze Konstantego Dobrzyńskiego, a wreszcie jeden z członków S. N. odczytał słynny ustęp z „Myśli nowoczes-

snego Polaka” pt. „Jestem Polakiem”.

Akademie zakończono odmówieniem modlitwy o Wielką Polskę inż. A. Doboszyńskiego.

W Górze św. Małgorzaty

W dniu 22 bm. odbyło się staraniem p. Stefana Tarczyńskiego żałobne nabożeństwo za spokój duszy Wielkiego Polaka, śp. Romana Dmowskiego.

Mszę św. odprawił ks. prałat Goszkowski. Na nabożeństwo stawiała się licznie szkoła powsz. miejscowa: ze sztandarem oraz niezwykle licznie ludność miejscowa i sympatycy Stronnictwa Narodowego. Podczas mszy św. odegrała orkiestra parafialna pod dyr. P. Tarczyńskiego marsze żałobne, a ks. prefekt wygłosił piękne kazanie.

W Osiu

W niedzielę, dnia 22 stycznia rb. z inicjatywy Stron. Narodowego odprawił dziekan ks. J. Bruski uroczystą mszę św. za spokój duszy Romana Dmowskiego.

Okolicznościowe kazanie, z którego przebiegało gorące uwielbienie Romana Dmowskiego wygłosił ks. wikary Januszewski. Kazanie zakończono wspólną modlitwą za duszę Zmarłego.

W nabożeństwie m. i. brały udział poczty sztandarowe „Sokoła” K. S. M. m. i Powst. i Wojaków.

W Radziejowie Kuj.

Radziejów Kuj., 27. 1. (p). Ostatnio odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Wodza Narodu Romana Dmowskiego. Przy katafalku stanęły poczty sztandarowe organizacji społecznych. Straż przy katafalku pełnili członkowie Str. Narodowego z proporcem.

Mszę św. celebrował ks. prałat Fr. Buchalski, który po nabożeństwie wygłosił piękne przemówienie, poświęcone pamięci Zmarłego, nazywając Go Wielkim Kanclerzem Niepodległości Polski.

W Ozorkowie

Ozorków, 24. 1. Odbyła się w kościele parafialnym w Ozorkowie msza św. żałobna za duszę śp. Romana Dmowskiego, którą odprawił ks. Teofil Mielczarski, a egzekwie wykonał ks. J. Gierczak. Wzruszające kazanie wypowiedział ks. kanonik Leon Stypułkowski.

Po uroczystej mszy św. odbyła się akademie żałobna w sali parafialnej, gdzie w pięknych słowach opisał zasługi Romana Dmowskiego dla Polski wiceprezes zarządu okręgowego w Łodzi Antoni Czernik. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę” uroczystość zakończono. W uroczystości żałobnej wzięły udział organizacje kościelne, Katolickie Stow. Młodzieży Męsk. i Kat. Stow. Młodz. Żeń., Katolickie Stow. Mężów, Kat. Stow. „Lira” — chór sumowy oraz Stowarzyszenie Majstrów Sukienicznych.



Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 27. 1. 39. — Pszenica 18.75 do 19.25; żyto 14.60—14.85; jęczmień I 16.60 do 16.85, II 16.10—16.35; owies 14.25—14.75; mąka pszenna 65% 32.25—33.25; mąka żytnia 65% 24 do 25; otręby pszenne 11.50—12.

Katowice, 27. 1. 39. — Pszenica cz. 21.75 do 22.75, jedn. 21—21.50, zb. 20.25—20.75; żyto 15.25—15.50; jęczmień przem. 17.50—18, past. 16.50—17; owies jedn. 16.50—17, zb. 16—16.50; — mąka pszenna 65% 33—34; mąka żytnia 65% 24.75—25.25; otręby pszenne gr. 12.25—12.50, śr. 10.75—11.25, m. 10.25—10.75; otręby żytnie 10.75 do 11.25.

Łódź, 27. 1. 39. — Pszenica 20.50—20.75, zb. 20.25—20.50; żyto 14—14.25; jęczmień przem. 15.75—16.25; owies I st. 16.25—16.75, II st. 15.25 do 15.75; mąka pszenna 65% 33.50—34.50; mąka żytnia 65% 24.50—25.50; otręby pszenne gr. 11.25 do 11.50, śr. 11—11.25, m. 11.25—11.50; otręby żytnie 10—10.25.

Lwów, 27. 1. 39. — Pszenica cz. szkl. 22.75 do 23.25, j. 19.75—20, zb. 18.75—19; żyto I st. 14.25—14.75, II st. 13.25—13.50; jęczmień przem. 17—17.25, past. 16.25—16.50; owies jedn. 16.75 do 17, zb. 16.25—16.50; mąka pszenna 65% 34 do 35.50; mąka żytnia 65% 24.50—26.50; otręby pszenne gr. 11—11.25, śr. 9.75—10, m. 11—11.75; otręby żytnie 9.25—9.50.

Warszawa, 27. 1. 39. — Pszenica cz. szkl. 22.25—22.75, j. 20.25—20.75, zb. 19.75—20.25; żyto I st. 14—14.50; jęczmień I st. 17—17.25, II st. 16.75—17; owies I st. 14.75—15, II st. 14—14.50; mąka pszenna 65% 35—36.50; otręby pszenne gr. 12.25—12.75, śr. 11.25—11.75, m. 11.25—11.75; otręby żytnie 10.25—10.75.

Najnowsze dzieło Adolfa Nowaczyńskiego

„Poznaj Poznań”

ukazało się już w handlu księgarskim

Tom okazały na bezdrzewnym papierze obejmuje 304 stron druku

Zawiera 36 kapitalnych arcydzieł-felietonów o Poznaniu i Wielkopolsce i o ludziach jej.

Książka wydana wytwornie, ozdobiona 35 inicjałami Leona Prauzińskiego; okładka trójbarwna pomysłu Floriana Klemińskiego.

Cena dzieła tylko zł 4.80

Do nabycia wprost w administracji pisma naszego albo we wszystkich większych księgarniach polskich.

Dantejskie sceny w czasie trzęsienia ziemi

Ciała zabitych leżą niepochowane na ulicy — Burzenie uszkodzonych budynków

Santiago de Chile. (P. A. T.). Według nieoficjalnych obliczeń liczba ofiar trzęsienia ziemi sięga 34 tysięcy zabitych, a przeszło 50 tysięcy rannych.

(d) Santiago de Chile. (ATE) Według ostatnich wiadomości nadeszłych z południowych prowincji Chile, we wtorek w nocy zginęło przeszło 25.000 osób. Ilość rannych wynosi około sto tysięcy. (Jak donosiliśmy, trzęsienie ziemi w Chile trwało — według obserwacji seismograficznych — 46 sekund. — Red.)

Niektóre miasta są doszczętnie zniszczone. W 40-tysięcznym mieście Chillan ocalały tylko 3 domy. Z innych miast najbardziej dotknięte są: Concepcion, Los Angeles i Talcahuano.

Rząd chilijski wysłał do dotkniętych katastrofą okręgów dwa specjalne pociągi ratunkowe z pomocą lekarską i żywnościową. Prezydent Chile dr Arturo Palma i minister spraw wewnętrznych udali się do Concepcion.

Admiralica angielska oddała do dyspozycji rządu chilijskiego dwa krążowniki angielskie: „Ajax” i „Exeter”, stojące obecnie w porcie Valparaiso. Krążowniki te skierowane zostały do Talcahuano, skąd drogą radiową zgło-

szono potrzebę środków leczniczych. Szkody materialne nie dadzą się obecnie ustalić nawet w przybliżeniu. Ostatnie informacje, nadeszłe z nawiedzonych klęską obszarów, brzmiały przynębiająco. Na obszarze dotkniętym katastrofą kierownictwo administracji cywilnej przeszło w ręce władz wojskowych.

Na tereny objęte katastrofą trzęsie-

nia ziemi wysłano całe eskadry samolotów ze środkami leczniczymi i żywnością oraz kolumny wozów ciężarowych.

Rząd prowadzi rokowania z przedstawicielami banków i życia gospodarczego w sprawie rozpisania pożyczki w wysokości 50 milionów pesos na cele pomocy ludności, dotkniętej klęską trzęsienia ziemi.

Prokurator oskarża 19 osób

o zajęcia przeciwniemieckie w Bielsku

Bielsko, 27. 1. (p) Prokuratura Sądu Okręgowego w Cieszynie nadesłała akt oskarżenia 19 osobom, oskarżonym o zajęcia w dniu 2 września w Bielsku po zebraniu Polskiego Związku Zachodniego. Zajęcia te wywołała zapowiedź „Jungdeutsche Partei” zwołania manifestacji pod hasłem samostanowienia Niemców w Polsce.

Szkody, spowodowane biciem szyb i szyldów, oraz spaleniem książek i pism niemieckich, wynoszą ponad 4 tysiące złotych.

Po zajęciach Jania Stanisław oskarżył szereg działaczy Polskiego Związku Zachodniego o ułożenie planu akcji

na prywatnej herbatce u jednego z oskarżonych. Stąd też jako oskarżeni stają nawet uczestnicy tej herbatki. Głównymi oskarżonymi są: mgr Stefan Kaczyński, urzędnik BGK, osk. z art. 164 par. 2 k. k. i prof. Kornel Kłoschek, osk. z art. 164 par. 1 k. k. Wśród oskarżonych członek Stronnictwa Narodowego Mieczysław Mirocha będzie odpowiadał za kierowanie pochodem około 500 ludzi w czasie akcji.

Czterej z oskarżonych są zwolnieni za kaucją z aresztu śledczego.

Na liście świadków oskarżenia figuruje 12 osób, w tym dwóch przodowników służby śledczej z Katowic.

Dziecko napiło się ukropu

W strasznych męczarniach skonał 2 i pół letni chłopczyk

Gzestochowa, 26. 1. (f) W mieszkaniu Balbiny Krawczyk przy ul. Nadzrenej 26, wydarzył się okropny wypadek. Bawiący się w mieszkaniu wnuczek Krawczykowej 2 i pół-letni Henryk Matusiak chciał się w pewnej chwili napić wody i przechylił do ust

dziubek czajnika z wrzącą wodą, stojący na piecyku.

Nieszczęśliwe dziecko doznało straszliwych poparzeń wewnętrznych i przewiezione do szpitala zmarło na drugi dzień w okropnych męczarniach.



Długotrwały brak śniegu w Zakopanem zniweczył wszelkie plany przygotowania. Jedynie jeszcze zjazdowcy mogli jako tako trenować. Na zdjęciu grupa zjazdowców na Kasprowym Wierchu. Od lewej: Czerniak Stanisław, Majer, Czech Bronisław, Zajac Marian, Bochenek, Zajac Karol i Maruszak Stanisław.

Ostatni świadkowie w procesie „związku interwencyjnego“

Kilku świadków obrony nie stawilo się — Spółka sprzętów sportowych — Zeznania b. sędziego Morusa

Kraków, 27. 1. We środę zeznawała Małgolina Sienkowska, żona b. senatora, której syna za kradzież ubrań kolegom wydalono ze szkoły podchorążych. Wtedy Dziekanowski zaofiarował się z pomocą i wziął akta sprawy Sienki od dowódcy szkoły. Oświadczył on, że akta te nie mają wartości.

Przewodniczący zapytuje, ile świadek straciła na spółce sprzętów sportowych „Esco Sporting” z Dziekanowskim. Odpowiada, że kilkadziesiąt tysięcy, zaś Dziekanowski 80 tysięcy. Leon Silber otrzymał od Ehrlicha weksle ks. Filipowskiego, które nie zostały wykupione. Potem ks. Filipowski twierdził, że został oszukany i wszystko zapłacił.

Dalej sąd odczytał zeznania biegłego rusznikarza, że broń znaleziona u Dziekanowskiego jest pochodzenia wojskowego.

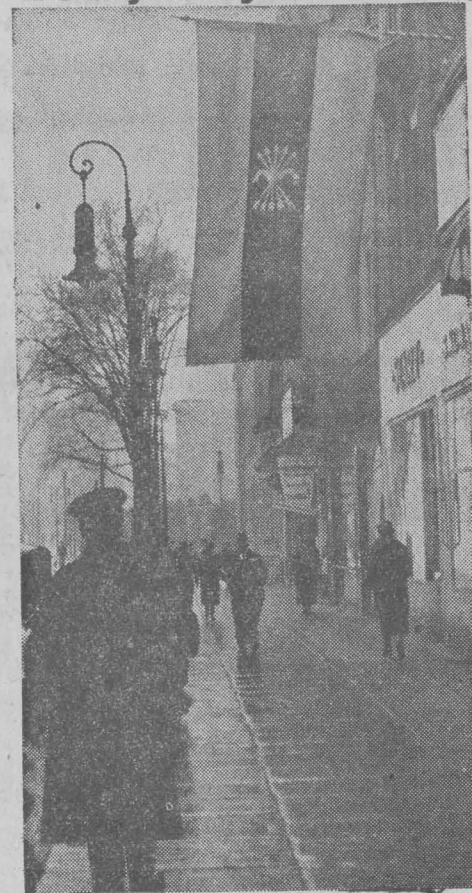
We czwartek zeznawali już ostatni świadkowie, w tym zawnioskowany przez obronę. Niektórzy z nich się nie

zjawili, a jednego z nich Resslera, który był jakiś czas „dyrektorem” „Banku Eskontowego” (który miał, jako cały kapitał kaucją woźnego), postanowił sąd przymusowo doprowadzić. Świadek bowiem w ostatnich dniach wymeldował się z Warszawy i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Dalej zeznaje jako świadek córka oskarżonej Immerglueckowej na okoliczności licytacji nieruchomości swej matki, w której brał udział Dziekanowski w mundurze pułkownika. Rzeźczy zakupione na licytacji Dziekanowski sprzedał później córce Immerglueckowej.

Następny świadek b. sędzia dr Wl. Morus uchyla się od szeregu pytań na mocy artykułu 106. Świadek starał się o notariat i na ten temat rozmawiał z Ehrlichem i Dziekanowskim. Na pytanie czy żądał zwrotu pieniędzy od Dziekanowskiego, świadek uchyla się. Natomiast przyznaje, że zrobił doniesienie na Dziekanowskiego

Z okazji zdobycia Barcelony



wywieszono dziś chorągiew narodowej Hiszpanii w konsulacie hiszpańskim w Poznaniu

Od Wydawnictwa

Dla wszystkich stałych prenumeratorów „Orędownika” dołączamy dzisiaj do gazety bezpłatnie tom I-szy powieści-filmu Tadeusza Dołęgi-Mostowicza pt. „Profesor Wilczur”.

Nasze dodatki książkowe otrzymują bezpłatnie, jak wiadomo, tylko ci prenumeratorzy, którzy prenumeratę „Orędownika” (2,50 zł) płacą regularnie co miesiąc z góry.

Gdyby ktoś zapłacił już prenumeratę za styczeń, a tomu I-szego, który dzisiaj dołączamy, nie otrzymał, w takim razie należy to reklamować u roznosiciela względnie w agenturze (w oddziale) „Orędownika” lub też na pocztę.

Tom II-gi (i ostatni) powieści-filmu „Profesor Wilczur” wysłamy stałym prenumeratorom w końcu lutego względnie na początku marca rb.

Polska misja lekarska

(d) L w ó w. (ATE) Prof. Uniwersytetu Lwowskiego dr Weigl postanowił przyjąć zaproszenie rządu włoskiego, żeby udał się w najbliższych dniach do Abisynii, gdzie przystąpiłby do zorganizowania walki z tyfusem. Wraz z nim udaje się do Abisynii jego asystentka oraz wyszkolony laborant. Profesor otrzyma do swojej dyspozycji specjalne laboratorium w Addis-Abebie, gdzie w ciągu 2 miesięcy prowadzić będzie badania z uczonym włoskim prof. Mariani, który w ub. roku pracował przez pewien czas we Lwowie pod kierownictwem prof. Weigla.

Napoleon Siemaszko „na bastionie“

Kraków, 26. 1. — Skazany za zamach na redakcję „Ekspressu” w Łodzi apl. adw. Napoleon Siemaszko przebywał ostatnio w więzieniu św. Michała w Krakowie. Ponieważ odcierpiał on już trzy lata kary, a pozostaje mu tylko pół roku, obrońca śp. Adam Pozowski starał się o przedterminowe zwolnienie Siemaszki z tego tytułu, że chory jest on ciężko na wątrobę.

Przed kilku dniami nadeszła z ministerstwa odpowiedź odmowna. Apl. Siemaszkę przeniesiono z więzienia św. Michała do bardzo ciężkiego więzienia „na bastionie”, gdzie przeważnie osadza się komunistów.

Posiedzenie Rady Technicznej dla spraw morskich

Warszawa. (ATE). Dnia 27 stycznia rb. odbyło się w Min. Przemysłu i Handlu posiedzenie Rady Technicznej do spraw morskich pod przewodnictwem prof. inż. Rodowicza. Na zebraniu tym rozpatrywano sprawę pogłębienia części wschodniej basenu portowego we Władysławowie oraz sprawę utrzymania na odpowiedniej głębokości wjazdu do powyższego portu.

Eksmisja żydowskiego „bratniaka“

(pol) L w ó w. — W ramach urządzonych na Akademii Handlu Zagranicznego „Dnia bez Żydów” odbył się wiec studentów, na którym zebrani zaprotestowali przeciw temu, iż władze tej uczelni zezwoliły studentom Żydom na zorganizowanie walnego zebrania żydowskiego „bratniaka” w gmachu Akademii.

Po wiecu, na którym był obecny prorektor prof. Seifert, udała się do rektoratu delegacja młodzieży i przedłożyła prorektorowi Seifertowi uchwałę wiecu, w której młodzież domaga się eksmisji żydowskiego „bratniaka” z terenu uczelni.

W momencie gdy delegacja opuszczała gabinet rektora, część manifestujących pod rektoratem studentów zajęła lokal żydowskiego „bratniaka” skąd wyrzucono wszystkie meble i urządzenia biurowe. W opróżnionym lokalu zawieszono krzyż. Do czasu powzięcia decyzji przez władze uczelniane w sprawie żydowskiego „bratniaka” studenci okupują opróżniony lokal żydowskiej organizacji.

Losowanie bonów Funduszu Inwestycyjnego

W dniu 26 stycznia 1939 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 2861, 5791, 11914, 21219, 29590, 30228, 34871 — we wszystkich 10 seriach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. nr 89, poz. 694). Wylosowane bony wykupywane są przez kasy urzędów skarbowych po 100 zł za bon 25-słotowy. (p)

Styczeń
28
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Walery b., Karol w.
Niedziela: Franciszek Salezy

Kalendarz słowiański
Sobota: Radomir
Niedziela: Zdzisław
Słońca: wschód 7.41
zachód 16.31
Długość dnia 8 g. 50 min.
Księżyc: wschód 10.21, zachód 0.20
Faza: 1 kwadra o 16 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-5?

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Zyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Zyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Najpiórkowskiego 27 i Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijańskich 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY:

Teatr Polski — „Szaleństwo”.
Teatr Miejski — „Jutro niedziela”.

KINA:

Capitol — „Serce matki”.
Corso — „Astrolog”.
Ikar — „Zawiniła” i „Romantyczny milioner”.
Metro — „Cztery córki”.
Oświatowy-Słońce — „Szczęśliwa 13-ka”.
Palace — „Miodowy miesiąc”.
Palladium — „5 000 000 szuka spadkobiercy”.
Przedwiośnie — „Szalona Claudette”.
Rialto — „Powrót o świcie”.
Stylowy — „Olimpiada”.

KRONIKA MIEJSCOWA

**Za spokój duszy
Romana Dmowskiego**

We wtorek, dnia 31 stycznia o godz. 9 rano w kościele Najśw. Marii Panny (na Starym Mieście) z inicjatywy Stronnictwa Narodowego Koło Bałuty odprawiona zostanie uroczysta msza św. żałobna za spokój duszy ś. p. Romana Dmowskiego. Wszyscy Polacy i wszystkie organizacje proszone są o wzięcie udziału w nabożeństwie.

Izba Rzemieślnicza otrzymała okólnik wyjaśniający, że wyznaczony rozp. Prezydenta Rzplitej z 8. 8. 1938 r. termin przedstawienia nowych statutów cechów rzemieślniczych, wyznaczony pierwotnie na 1. 1. 1939 r. został obecnie przedłużony do 30. 6. 1939 r.

Z rynku pracy

Na dzień 21 stycznia rb. na terenie woj. łódzkiego zanotowano 62.617 bezrobotnych, w czym w samej Łodzi 38.591. W tym samym czasie na terenie woj. łódzkiego na robotach publicznych było zatrudnionych 764 osoby, w czym w Łodzi 605 osób.

Nowa placówka chrześcijańska

Małżonkowie Wilmański uruchomili przy ul. Głównej 22 owocarnię i mleczarnię. Nową polską placówkę gospodarczą polecamy opiece chrześcijańskiego społeczeństwa.

Spekulacja nie udała się

Po zawiązaniu się na terenie Łodzi swobodnego kartelu farbiarskiego pod nazwą „sekcji kadziowo-indantrenowej” wprowadzono nowy wyższy cennik za farbowanie.

Na zasadzie zarządzenia min. przem. i handlu ceny za farbowanie tkanin zostają utrzymane bez zmian.

W szkole rysunku i malarstwa

Szczepana Andrzejewskiego, Piotrkowska 163, narożnik Bandurskiego, zapisy na drugie półroczce odbywają się codziennie.

Czynne są kursy rysunkowo-malarskie: przygotowawczy, portretowy, aktywny i zdobniczy. Opłaty dla niezamożnych zniżone.

Szkola wydaje legitymacje zniżkowe na przejazd kolejami państwowymi.

Zakaz polowania na zające

Łódź, 26. 1. — W dniu 31 bm. upływa termin polowania na zające (szaraki). Od 1 lutego rb. obowiązuje więc na terenie całego województwa łódzkiego zakaz polowania na zające.

Warta i Pilica wolne od lodów

Łódź, 27. 1. — Według meldunków, nadesłanych z terenów rzek Warty i Pilicy, zanotować należy, że rzeka Warta i także Pilica są całkowicie wolne od lodów. Woda spływa szybko. Również dopływy obu rzek są wolne od lodu.

Likwidacja zatargu

Łódź, 27. 1. Zatarg w firmie Snarzyński przy ul. Senatorskiej 35 został zlikwidowany. Firma zapowiedziała, że w przyszłym tygodniu uruchomi fabrykę i zatrudni wszystkich robotników.

Setki zabitych i rannych

w czasie nalotu nieprzyjacielskiego na Łódź

Łódź, 27. 1. — O godz. 8.15 zabrzmiały syreny fabryczne. Ogłoszono alarm lotniczy w godzinach rannych. Zamarł ruch na ulicach. Ludność pokryła się w schronach, mieszkaniach lub bramach domu. Przez 45 minut miasto oczekiwało nalotu nieprzyjaciela. Od czasu do czasu dał się słyszeć huk rozrywających się bomb, imitowanych przez petardy. Ulice miasta, jakby wymiecione, całkowicie opustoszały. Od czasu do czasu przebiegał ulicą, od domu do domu łącznik ze służby opl, który sprawdzał, jak ludność reaguje na alarm lotniczy. O godz. 9 alarm lotniczy został ukończony.

Nowy alarm

O godz. 14.15 rozrętnione miasto przeszył nowy ryk syren. Przez dowództwo obrony przeciwlotniczej padł rozkaz: „Alarm rozpoczyna się! Wszyscy zainteresowani stanęli na swoim posterunku każdej chwili oczekując na instrukcje i sygnał do akcji i ratunku na zagrożone tereny. Dziennikarze na swoim stanowisku, w zdając sprawę z „zawieruchy wojennej”.

Ruszamy. Olbrzymi wóz ciężki przejeżdża ulicę miasta, samochód techniczny, drużyny w maskach, ludzie chronią się po bramach domów na całej ulicy pozostawione pojazdy i tramwaje. Łódź wymarła. Nie widać żywej duszy, tylko w bramach stoją

z opaskami komendanci bloków i domów.

Niebawem dojeżdżamy do jednego z zagrożonych i zakażonych odcinków. Słupy dymu snują się po ulicach. Huk rozdzierających się petard ogłusza. Drużyny przeciwlotnicze w maskach z odpowiednimi aparatami w pełnej akcji. Widać, jak z całym przejęciem i pełną powagą pełnią swe funkcje. Ośrodek jest zagazowany. Iperyt... Nadjeżdża drużyna odkażająca, przeciwiiperytowa. Ciężki wóz toczy się sprawnie. Wysiąda z niego drużyna przeciwiiperytowa. Wszyscy zabierają się do dzieła. Zakażonych prowizorycznie po zabiegu odstawia się na właściwe miejsce odpowiednio oznaczone. Wnet zagrożone i zakażone miejsce jest odkażone i dostępne znów dla życia normalnego już w ciągu kilku minut.

Alarm trwa w dalszym ciągu. Nad fabrykami i zakładami przemysłowymi tu i tam snują się kłęby dymu. — Przemysłowa część miasta jest zagrożona. Obrona przeciwlotnicza pracuje z wysiłkiem.

Wszystkie zakłady przemysłowe są pod ostrzałem nieprzyjacielskich eskadr lotniczych.

Bomby zapalające

Oto przed naszymi oczyma rozlicza się obraz prawdziwej wojny „na

niiby”. Słychać komendy dowódców i poddowódców. Zarządzenia wykonywane są sprawnie i w błyskotliwym tempie. Zarząd miejski nie próżnuje jak i jego instytucje. Na dach snują się strażacy, którzy tłumią pożary wynikłe z powodu „bomb zapalających”. Wszyscy wychodzą ze skóry, ratując odcinek mocno zagrożony. Przenosi się poranionych. Miejska służba pożarna i przeciwlotnicza działa sprawnie i pracuje niezmordowanie aby podołać wciąż rosnącym zadaniom. — Wszystko odbywa się w jak największym ładzie i porządku. Żadnych zaniedbań i niedomagań.

Przenosimy się na drugi kraniec miasta. Napotykamy na przeszkodę nie do przebycia. Ulica Piotrkowska przez całą szerokość zagrożona. Teren zagazowany. Wszędzie iperyt. Trzeba zawracać. Okólną drogą docieramy do celu.

O godz. 16.30 rozkaz podany przez radio. Zapalenie lamp. Nastaje koniec alarmu lotniczego. Ulice miasta zalewają się tłumami przechodniów, którzy przez dobrą godzinę musieli spoczywać w bramach domów. Ruszyły tramwaje, pojazdy mechaniczne i konne. Życie wróciło do normalnego stanu.

Miasto oczekuje nowego nalotu

Nadszedł wieczór. Nad Łodzią zawisły ciężkie chmury. Światło lamp ulicznych rozpraszało się smugami po powietrzu którym przesycona była atmosfera. Nowy nalot nieprzyjacielskich eskadr. Nowy alarm lotniczy. Trzeba było się chować po bramach, po schronach, chwycić za maski.

To była groza wojny lotniczej, jaka nawiedziła Łódź. Padło wielu zabitych i rannych. Pogotowie opl, ogłoszone w czwartek w godzinach południowych trwa w dalszym ciągu. Z głośników radiowych pada co chwila rozkaz dowództwa obrony przeciwlotniczej. Mieszkańcy Łodzi kładą się do łóżek, nie wiedząc, kiedy obudzi i zerwie ich ze snu alarm lotniczy by ratować życie względnie stanąć do współpracy w obronie przeciwko nalotom nieprzyjacielskim.

Wojna to „na niiby”, a jednak daje przykład tego, co może się stać każdej chwili, gdy nieprzyjacielskie eskadry warczeniem setek motorów obudzą i postawią oko w oko z prawdziwym niebezpieczeństwem wojennym.

Z głośników radiowych rozlega się zawsze wciąż rozkaz i obwieszczenie: „Pogotowie opl trwa”.

W sobotę bądźmy przygotowani na nowe niespodzianki.

Instytut Wyższej Kultury Religijnej

został powołany do życia w Łodzi

Łódź, 27. 1. Zarządzeniem J. E. ks. biskupa Jasińskiego, ordynariusza diecezji łódzkiej, został powołany do życia Wyższy Instytut Kultury Religijnej, nad którym opiekę objął J. E. ks. biskup dr Tomczak. Instytut Wyższej Kultury Religijnej będzie miał za zadanie przygotowanie życia świeckiego do zagadnień kul-

tury religijnej, poznanie zagadnień ich wartości oraz dogmatyki Kościoła Katolickiego i etyki chrześcijańskiej, opartych na zasadach nauki Chrystusowej. Stanowisko dyrektora tego Instytutu objął ks. kanonik dr Szydłowski, wicektor Wyższego Seminarium w Łodzi.

Pamiętajmy o Polakach za granicą

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz. 13 w sali Stow. Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21, odbędzie się akademie, zorganizowana przez Woj. Komitet Dnia Polaka z za granicy i zbiórki na szkolnictwo polskie za granicą.

Na akademii wygłosił przemówienie wiceminister inż. J. Piasecki, prezes zarządu głównego Tow. Pomocy Polonii Zagr. Zebranie zagał tymczasowy prezydent Godlewski. Raport z dotychczasowej działalności Wojewódzkiego Komitetu Dnia Polaka z za granicy i zbiórki na

szkolnictwo polskie za granicą zda prezes łódzkiego Okręgu Tow. Pomocy Polonii Zagr. tymczasowy wiceprezydent A. Pączek.

Część drugą akademii wypełni program artystyczny.

Na akademii proszeni są wszyscy czynni działacze Tow. Pomocy Polonii Zagr., delegaci kół korporacyjnych oraz członkowie. Zaproszenia na akademie otrzymywać można w biurze Okręgu łódzkiego T. P. P. Z. przy ul. 11 Listopada 26 (tel. 172-05).

Delegacje pracowników i sezonowców łódzkich

u ministra opieki społecznej

Łódź, 27. 1. Delegacja związku pracowników instytucji użyteczności publicznej przyjechała została w Ministerstwie Opieki Społecznej, gdzie złożyła memoriał, który domaga się uregulowania warunków pracy w obu rzeźniach łódzkich, wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy dla pracowników szpitalnych w okręgu łódzkim oraz podwyższenia płac o 15 pct. wszy-

stkim pracownikom Ubezpieczalni Społecznej.

Delegacja sezonowców łódzkich również interweniowała w Ministerstwie Opieki Społecznej oraz Funduszu Pracy i wręczyła postulaty podwyższenia kredytów, podniesienia płac dla sezonowców dziennych o 25 pct oraz podwyższenia czasu pracy do 6 dni w tygodniu.

Żydzi chcą zarobić nawet na...

ćwiczeniach przeciwlotniczych

Łódź, 27. 1. W związku z zarządzeniem alarmowego stanu obrony przeciwlotniczej i dłuższego przymusowego przebywaniem w mieszkaniach, wzmogło się zapotrzebowanie na nie-

które artykuły pierwszej potrzeby. Daje to okazję Żydom do spekulacji z cenami. W kilkunastu wypadkach władze sporządziły protokoły za żądanie wyższych cen.

„Tydzień trzeźwości”

Łódź, 27. 1. W dniach od 2 do 8 lutego rb. na terenie diecezji łódzkiej odbędzie się „Tydzień Trzeźwości”. W związku z tym J. E. ks. biskup Jasiński wzywa wiernych, aby podjęli wysiłki, w celu poparcia i współpracy w tej akcji na rzecz trzeźwości społeczeństwa, nader ważnej i decydującej wprost przy ugrontowaniu naszego dobrobytu społecznego i narodowego.

Akademie żałobna

W niedzielę 29 bm. o godz. 10 rano w kościele parafialnym Przem. Pańskiego przy ul. Rzgowskiej nr 84 będzie odprawiona msza św. za spokój duszy ś. p. Romana Dmowskiego.

Po mszy św. uroczysta akademie ku czci Jego w sali Hauberta przy ul. Tuszyńskiej 17.

PROGRAM RADIOWY
Sobota, 28 stycznia

11.00—11.25 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki” — prowadzi prof. Bronisław Rutkowski; 11.25—11.57 Koncert zespołu „Light Opera Company” (płyty z Warszawy); 12.03—13.00 Audycja południowa; 14.00—14.50 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; — 14.50—15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu.
15.00—15.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dzieci Pana Majstra” — w/g Rogoszyńskiego w oprac. Łucji Drege - Schillowej; 15.30—16.00 Muzyka obiadowa w wyk. ork. Rozgł. Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Serejskiego; 16.00 do 16.05 Dziennik popołudniowy; 16.05—16.15 Wiadomości gospodarcze; 16.15—16.30 Kronika literacka w oprac. Jana Emila Skińskiego.
16.30—17.10 Koncert kameralny. Wykonawcy: Lidia Kmitowa (skrzypce), Zofia Adamska (wiolonczela), Mieczysław Szleski (altówka); 17.10—17.25 „Złote liście” — felieton Stanisławy Kuszelewskiej - Rayskiej; 17.25—18.00 „Koncert w hotelu Lambert” — audycja muzyczna w opr. Stanisława Wasylewskiego i Romana Padlewskiego (z Poznania); 18.00—18.10 Poradnik sportowy dla robotników — wygl. Stanisław Petkiewicz; 18.10—18.25 Muzyka (płyty); 18.25—18.30 Wiadomości sportowe lokalne.
18.30—19.15 Audycja dla Polaków za granicą: 1) Gawęda; 2) Książki maszyn przyjaciół — felieton — wygl. Jan Kuczawa, 3) „Kujawy, Kujawy, ty stara ziemioko” — audycja dla młodzieży w oprac. Henryka Ładosza; 19.15—20.35 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Ork. Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego, Stanisław Kruger — bas, Jan Krawczyk i Jerzy Harald — duet fortepianowy, Adam Bryzek — akompaniament; 20.35—21.00 Audycja informacyjna; 21.00—21.55 „Halo — tańczymy” — gra zespół Pawła Rynasa; 21.55 do 22.10 „Fifi ma głos” — rozwiązanie konkursowej godziny niespodzianek.
22.10—22.55 Godzina niespodzianek (z Katowic); 22.55—23.00 Wiadomości bieżące; 23.00 do 23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczorne-go.

GANGSTERZY NA ULICACH ŁODZI

Przy brzęku kielichów ogłoszono plajtę

Władze Banku Handlowego wyzuły w ordynarny sposób z uciutanych groszy najbiedniejszych ludzi

XXI

W cichej miejscowości pod Wiedniem, na terenie jakby nieutralnym, to znaczy ukrytym przed okiem władz polskich, na słynnym bankie, przy brzęku kielichów, przy suto zastawionym stole, zebrali się ci najwyżsi i najważniejsi i najwplywowisi z Banku Handlowego, którzy przez szereg lat decydowali o gospodarce finansowej banku. Tam to w długich rozmowach, w największej tajemnicy w marcu 1931 r. zapadła decyzja ogłoszenia upadłości banku.

Dłużej już nie można było grać z władzami skarbowymi i nadużywać świętej cierpliwości drobnych udziałowców i wkładców. Trzeba było znaleźć wyjście takie, ażeby nie dostać się do więzienia, a równocześnie uratować własne kapitały. Na przestrzeni od 1924 roku, kiedy to bank znalazł się w trudnościach finansowych i już wtedy wykazywał bilans ujemny, do 1931 zdołano już tyle z kas banku wypompować, tyle wywieść za granicę, powiększyć swe prywatne majątki, że dalsze przeciąganie struny mogło się skończyć nieprzyjemnymi sprawami i procesami. Wielcy z banku woleli tego uniknąć.

Co bowiem oficjalnie mówią o machinacjach władz banku adwokaci, jednego z poszkodowanych? W swym doniesieniu adwokaci piszą tak: „Władze banku po to sztucznie podtrzymywały istnienie banku i pozorowały jego aktywność, by wyłudzić od wierzycieli krajowych i zagranicznych i zabrać im ich wkłady, wynoszące około kilku milionów zł oraz poszkodować akcjonariuszy krajowych na sumę również kilku milionów zł, a spłacić tajemniczy dług angielski, wywieść wszelkie aktywa banku do Anglii i w ten sposób osobistą odpowiedzialność zepchnąć na bank”.

Gdy już władzom banku zaczęto deptać po piętach, gdy po prostu palił im się grunt pod nogami, wtedy celem zrzucenia z siebie wszelkiej odpowiedzialności, władze banku wybrały sobie dwóch kozłów ofiarnych, urzędników banku i zwolnili ich z pracy. Równocześnie wszelkie podejrzenie za nadużycia zwały na nich. Przeciwno tym urzędnikom podjęto śledztwo i udowodniono im, że dokonywali oni niedozwolonych operacji finansowych. Jedynie tylko dzięki amnestii urzędnicy ci uniknęli kary. Tym niemniej, jak wynika z całego szeregu protokółów śledztwa, rozpraw cywilnych całkowita odpowiedzialność za to, co się stało w banku, spada na władze banku.

UPADŁOŚĆ BANKU

W kilka miesięcy po owej słynnej naradzie w miejscowości podwiedeńskiej nastąpiło ogłoszenie upadłości banku, czyli plajta.

Był to krach, który wstrząsnął poważnie życiem finansowym Polski. Jeden z największych banków w Polsce, który miał za zadanie rozprowadzać kredyty w przemyśle, upadł. Tymczasem zostały przeprowadzone wszelkie kapitały po prywatnych kieszeniach kilku panów z zarządu. Bank runął, zniknęła jedna z najpotężniejszych instytucji.

Setki drobnych udziałowców, tyśiące drobnych ciułaczy zostało poszkodowanych. Niejednokrotnie o-

szczędności całego życia i ciężkiej pracy zostały im zabrane. Wraz z centralią w Łodzi ogłoszono upadłość oddziały w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Warszawie. Zdarzały się wypadki, że wyzucili w ordynarny sposób biedni ludzie szli po swe pieniądze dziesiątki km. Jedna z biednych kobiet przybyła wraz ze swymi dziećmi do Łodzi aż z Lublina, jako krzyczący przykład krzywdy, jaką wyrządzili jej chciwi, bezlietni kapitaliści, którzy na nędzy właśnie tych najbiedniejszych dorobili się fortun.

Zostali wyznaczeni syndycy masy

upadłości, oczywiście z sutymi pensjami, rozpoczęła się długa procedura upadłościowa. Na zebraniach pokrzywdzonych, rozgrywały się wręcz dramatyczne sceny. Ludzie, którzy stracili wszystko w ciągu jednego dnia, nie mogli pohamować swego oburzenia, nie mogli ukryć swej krzywdy. Na sali zebrani padły pod adresem władz banku słowa, które kwalifikuje odpowiedni artykuł kodeksu karnego.

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Niezbicie już udowodniono, że za nadużycia ponoszą odpowiedzialność

Sensacyjna afera oszukańcza w Łodzi

Zydowscy przedsiębiorcy oszukali skarb państwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych

Otrzymałmy następujące sprostowania:

Na podstawie art. 27 i 28 dekretu Prez. Rzplitej z dnia 21 listopada 1938 r. o prawie prasowym Dz. U. Nr 89 poz. 608 proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

W numerze czasopisma „Ore-downnik“ z dnia 16 stycznia 1939 r. ukazała się wzmianka pod tytułem: „Sensacyjna afera oszukańcza w Łodzi. Żydowscy przedsiębiorcy oszukali Skarb Państwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych“, w którym wymieniono, jakoby władze Kontroli Skarbowej wpadły na trop afery, jakiej między innymi moja firma miała się dopuścić, że przedsiębiorstwo moje prowadzone jest anonimowo i że na skutek tej afery Skarb Państwa narażony był na olbrzymie straty.

Na podstawie powyższych artykułów prawa prasowego proszę o sprostowanie, że:

1) Nieprawdą jest jakoby Władze kontroli Skarbowej wpadły na trop afery podatkowej w mojej firmie;

2) że na skutek tej afery Skarb Państwa narażony został na znaczne straty.

Natomiast prawdą jest, że: 1) Przedsiębiorstwo moje prowadzone jest od kilkunastu lat nieanonimowo, a jawnie na podstawie świadectwa przemysłowego;

2) że Władze Skarbowe nie wykryły w mojej firmie żadnej afery i że na skutek tego Skarb Państwa nie mógł być narażony na żadne straty.

Z poważaniem (—) B. Krakowski

(Podpis nieczytelny)

Na podstawie art. 27 i 28 Dek. Prez. Rzplitej z dnia 21 listopada 1938 r. o prawie prasowym Dz. U. Nr 89 poz. 608 proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

W numerze czasopisma „Ore-downnik“ z dnia 16 stycznia 1939 r. ukazała się wzmianka pod tytułem „Sensacyjna afera oszukańcza w Łodzi. Żydowscy przedsiębiorcy oszukali Skarb Państwa na kilkadziesiąt tysięcy złotych“, w której wymieniono, jakoby Władze kontroli Skarbowej wpadły na trop afery jakiejś między innymi moja firma miała się dopuścić, że przedsiębiorstwo moje prowadzone jest anonimowo i że na skutek tej afery Skarb Państwa narażony był na olbrzymie straty.

Na podstawie powyższych artykułów prawa prasowego proszę o sprostowanie, że: 1) Nieprawdą jest jakoby Władze kontroli Skarbowej wpadły na trop afery podatkowej w mojej firmie;

2) że na skutek tej afery Skarb Państwa narażony został na znaczne straty.

Natomiast prawdą jest, że: 1) Przedsiębiorstwo moje prowadzone jest od kilkunastu lat nieanonimowo, a jawnie na podstawie świadectwa przemysłowego;

2) że Władze Skarbowe nie wykryły w mojej firmie żadnej afery i że na skutek tego Skarb Państwa nie mógł być narażony na żadne straty.

Z poważaniem

Mechaniczna Fabryka Czyściwa
Jakub Monat

Łódź, ul. Kilińskiego Nr 83.

(Podpis nieczytelny).

Uwolnienie narodowców

oskarżonych o umieszczanie napisów, bojkotujących wybory

Łódź, 27. 1. — Sąd starościński skazał Piotra Majdę i Romana Nowaka, członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi, każdego po 7 dni aresztu.

Byli oni oskarżeni o umieszczenie napisów bojkotowych na urzędowych afiszach wyborczych podczas wyborów do Sejmu. Sąd Okręgowy w Łodzi w dniu wczorajszym wydał wyrok, uzniewinniających obu oskarżonych narodowców, a nakładający koszty po-

stępowania na skarb państwa. Obronę wnosili adw. Gutkowski.

Sąd starościński skazał Teofilę Żółtobrodzką, członkinię Stronnictwa Narodowego koła Południe w Łodzi, na 3 dni aresztu za noszenie mieczyka. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy wydał wyrok, nakładający karę w postaci 3 zł grzywny. Obronę wnosili adw. Gutkowski.

Żydzi wyrzucają polskich robotników!

Solidarna postawa robotników Polaków w obronie swych praw

Łódź, 27. 1. — W fabryce tasiem i wstążek „Ribbon“ (właściciel Żyd Hoffenberg, ul. Kilińskiego) wybuchł strajk okupacyjny. Robotnicy przemysłu wstążkowego ogłosili 2 godzinny strajk demonstracyjny codziennie dla poparcia robotników Hoffenberga. Strajk demonstracyjny objął 36 fabryk wstążkarskich, przeważnie żydowskich.

Powody zatargu są niezwykle ciekawe. Już poprzednio na zasadzie poufnej układu między żydowskimi fabrykantami, jeden z fabrykantów Goldberg, sam zresztą wyspecjalizowany w tkactwie wstążkarskim, zlikwidował swą fabrykę, otrzy-

mując zapewnienie, że tak on, jak i jego dwaj synowie otrzymają pracę przy wstążkach.

Przed kilku tygodniami w fabryce „Korona“ (Ogrodowa 9) usunięto dwóch polskich robotników i na ich miejsce przyjęto Żydów. Pierwszy ten atak wstążkarze Polacy zlekceważyli. Gdy jednak obecnie w fabryce Hoffenberga wypowiedziano wszystkim tkaczom wstążkowym pracę i następnie zwolniono polskiego robotnika Olszewskiego, a na jego miejsce przyjęto Żyda Goldberga, robotnicy kategorycznie przeciwstawili się temu i podjęli strajk okupacyjny.

Na jednostronnej konferencji z przemysłowcami Hoffenberg zgodził się pozostać zwolnionego Polaka przy pracy, co jednak nie zadowoliło Związku Wstążkarzy, gdyż domaga on się zwolnienia również Goldberga.

Dodać trzeba, że tkactwo wstążkowe jest jedną z lepiej płatnych prac we włókiennictwie i dlatego też Żydzi głównie przypuścili atak na te miejsca pracy, np. nie dopuszczając do przyjmowania praktykantów polskich i za wszelką cenę forsują praktykantów Żydów.

władze banku. One to były głównym sprawcą, narzędziem zaś w ich rękę byli szarzy urzędnicy, którzy w obawie utraty chleba musieli dopuszczać się nieraz czynów, niezgodnych z ich poczuciem prawnym. Moralnymi sprawcami i nie tylko moralnymi upadłości banku są władze banku.

W myśl przepisów główni akcjonariusze ponoszą materialną odpowiedzialność za wszelkie straty, wynikiem z takich czy innych operacji finansowych. W wypadku Banku Handlowego istnieje nawet orzeczenie Sądu Najwyższego, że oni winni ponieść wszelkie konsekwencje finansowe za upadłość. Niestety tak się jakoś złożyło, że wielu z nich już nie żyje. Na majątku ich spadkobierców pretensyj dochodzić nie można, gdyż przeprowadzono różne kombinacje majątkowe, jak np. utworzono z prywatnych dawniej przedsiębiorstw spółki akcyjne, majątek przekazywano bez żadnego aktu notarialnego. Dziś następcy tych, którzy rządzą się w banku jak szare gęsi, zażywają owoców swych ojców, chodzą dalej w sławie i glorii, ba, dalej zażywają splendorów wielkich przemysłowców, wysłani są jako specje i rzeczoznawcy do Rosji w sprawie pertraktacji o import sowieckiej bawełny.

Czy długo to jeszcze potrwa, czy kiedykolwiek odpowiedzą oni za winy swych ojców?

8 i pół miliona przedstawicieli poza granicami Ojczyzny ma Polska na świecie

Migawki łódzkie

Ostatni przebój — grypa

Przeciętnemu człowiekowi, który obuty w ciepłe pantofle, siedzi w wygodnym fotelu, pali najmłodniejsze papierosy, czyta ciekawą gazetę, której treść zasadniczą stanowi kilka powieści, nowelek, oraz parę entuzjastycznych komunikatów PAT-a, a który jednocześnie słucha nadawanych przez radio tzw. „najnowszych nagrań“ z płyt gramofonowych, może się wydać dziwnym, że ludzie, pracujący fizycznie, czasem chorują.

Taki ciepło ubrany człowiek, jeśli wybiega czasem myślami poza swój pokój, to chyba po to, by zgadnąć, gdzie dziś pije najdroższy przyjaciel Hipcio, z kim flirtuje Lusia, albo ile też dziś wyda na kapelusze żonusia. Kwestia choroby natomiast interesuje go jako pasjonujący temat do rozmowy towarzyskiej.

— Ależ pogoda — co?
— Faktycznie...
— Ludziska chorują, że... oj, oj.
— Rzeczywiście...
— Wie pan, Ciubajski zapadł na grype.
— Mhm...

Rozmowa nie zawsze oczywiście jest tak pasjonująca, jak powyższa. Zdarza się bowiem, że najukochańsza żonusia uśmiecha się i powie:

— Wiesz, w boku mnie dziś kłuło...
— Tak? Mnie też, to pewnie od twoich klusek.
— Ach nie. W sercu też czułam ukłucia.

— Wtedy mąż stawia diagnozę:
— Nic z tego, moja kochana. Dziś nie mam ani grosza. Musisz z tą chorobą poczekać.

Jeszcze inaczej wygląda sytuacja, jeżeli przy rozmowie jest przyjaciółka. Powie ona wtedy:

— Ależ Lilczko, klucie w boku już niemożne. Teraz grypa...
— A wiesz? Straszne dziś miałam łamanie w kościach i ból gardła...

Oto mniej więcej wszystkie wypadki, w których ów ciepły człowiek styka się z chorobą. A zasluchany w „najnowsze nagrania“ Warsa, Petersburskiego, Golda itp., nie może zauważyć, że są ludzie którzy istotnie chorują.

Zdarza się na przykład, że ktoś, kto więcej, niż połowę życia spędził przy warsztacie, czuje ból na szyi. Ponieważ zaś ów ktoś od kilku lat nie pracuje, zgłasza się przeto do ambulatorium miejskiego, no np. w Łodzi przy ulicy Lubelskiej. Bada go pan felczer, który stwierdza, że to nic. A kiedy po tygodniu takiego „nic“ wyrasta temu komus karbunkuł, kiedy zachodzi obawa, czy na operację nie jest już za późno, pan felczer mówi zainteresowanemu, co mu jest i oburza się, gdy ten robi mu awanturę, że się tak późno o tak poważnej chorobie dowiaduje.

Może to jest tylko taki sobie wesoły felieton. A może zdarzenie prawdziwe...

JUWICZ



A wprost wycia slychac glos: cudowny glos nieweseli...
Oto w lutow, mroczna noc
Najswietsza Matka Boza
dazy z gromniczy poprzez b0
swietlisa niby zorza...
A do jej nog jak jagndi um
drapiecdo moc sie iuli
na wleza dolę skargi slyc
do swiętej stop Matuli.
Bo nawet najstraszniejsza moc,
co się okrutnie strozy
przed Wszchnioscia chyli się
i przed Dobrocia korzy...

Migotem gwiazd rozbiysla noc
ponad uspiąca wioska...
Cisza... — Wtem co to? — Jakis krzyk
czy jęł nabrzniady troska...
Dreszcz wzbudza ten zlowieszczy glos:
to gładne wilki wyją...
Ręka znad krzyza kresli wnet,
a serca trwozą biją...
Drapieżna rzeseż bestyi zlych
zna hażdy w wiosce mdeji;
niezaz już wilki spostód stad
owieczkę porwały.
Lecz dziś w tym wyciu dzwiny ton, —
coś niby żal się miesci...

NA GROMNICZNA

Z. Laubert-Kulakowska

ROK IV POD REDAKCJĄ WIKI A CZESIA
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK
ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
PRZYJACIEL
MÓJ



nie przez lenistwo, tylko przez
dobroc serca, przez to, że speli-
ni obowiazek wzgledem towa-
rzysza, który jego pomocy po-
trzebowal. Podaj mi rękę Cze-
stawku, jesteś z naszym chłop-
cem, a to więcej znaczy, niż pi-
noś i nauka.
Czestawek uszczęśliwiony, po-
dał rękę nauczycielowi, który
uscisnął ją serdecznie.
— Proszę pana, i Antos zro-
biłby to samo — odezwał się
nieśmiało.
— Nie wątpię o tym wcale.
Gdyby ciebie nie było Antos za-
opiekowałby się Ludwikiem;
byłby jednak zadowolony, że go
opiekowałby się Ludwikiem;
w tym wyreczyłeś, i nie pragnął
ci dopomóc.
— Mnie tylko o to chodzi, że-
byście zrozumieli, że pilność jest
wielkim przymiotem, ale dobroć
daleko większym, — ze więcej
wart człowiek zacny i szlachet-
ny, niż mądry i uczony a samo-
lub, — i pragnę bardzo, żebyś
cie o tym pamiętał!
Chłopcy przyzelekli szczerze i
dotrzywali słowa, do zrozumieli,
że uczonych ludzi należy szano-
wać, ale kochać dobrych i szla-
chetnych.

Chłopcy spojrzeli na nauczy-
ciela z wdzięcznością.
Kozpoczęła się nauka. Antos
odpowiadał jak zwykle wybor-
nie, ale Czestawek zająkał się,
zaczaił, czerwienił, widać było,
że niewiele umie. Nauczyciel
znów się zdziwił. Czestawek o-
puszcil oczy, ale milczał.
Zaczęła się arytmetyka. Tym
razem Antos dość trudne zada-
nie rozwiązał doskonale i z ra-
doscią podał kalet nauczycie-
lowi. Czestawek wyjął swój
także lecz była w...
— Co się to stało? spytał na-
uczyciel. — Nie jesteś dziś
przygotowany do lekcji. O leni-
stwo cię nie posądzam, lecz po-
wiedz mi, dlaczego nie nie zro-
biłeś i nie umiesz?
Czestawek był się rozpiakac,
powiedział za niego:
— On proszę pana, odwiózł
Ludwisia do domu, a że niko-
go przed służącą nie było zo-
stał przy nim, okładał mu no-
gę zimną wodą, i tak zeszło do
wieczora. Potem głowa go roz-
dolała, i nie mógł się już uczyć,
ani zrobić zadania.
— Skąd wiesz o tym?
— Sam opowiadał mi dzisiaj.
— A ty byłeś przy tym?
— Byłem, proszę pana.
— I nie odwoziłeś Ludwisia?
— Czestawek się nim zajął,
więc nie byłem potrzebny, a o-
żę odrobić lekcji.
Bardzo byłeś przeczorny, ale
wiesz co, Antosiu? — postąpi-
łeś jak samolub. Kolejne powie-
myślaś tylko o sobie.
— Czestawek nie umie lekcji!
— ciągnął dalej nauczyciel — ale

po wszystkich pokojach. Jacek przewracał krzesła, stoły, stolki, wreszczał i płakał tak przeraźliwie, że sąsiedzi nawet zaczęli się dopytywać czy jakie nieszczęście nie dotknęło rodziny chłopczyka.

Niania spocona, zgrzana i zziębnięta biegła za chłopcem, powtarzającym z całym uporem: — Nie pozwolę obcinać sobie paznokci do przyjazdu mamusi. Ona najlepiej jeszcze to zrobi!

Niania była bezsilna. Wreszcie dała za wygraną. Układając chłopca do snu, powiedziała:

— Zaczaruję twoje paznokcie tak, że do powrotu mamusi urosną tobie one do długości kilku metrów. Będą zaś tak twarde, że ich nawet nożycami ogrodniczymi nie da się skrócić. Zobaczysz jakie to przyjemne.

Jacusi zasnął — a psotny sen, który bawi dzieci różnymi historijkami w czasie długich nocy, począł przypominać mu groźbę niani. I oto widzi chłopca, że paznokcie jego zaczynają się gwałtownie wydłużać.



Sięgają już do kolan. Z przerażeniem też spostrzega, że pę-

kają jego buciki, z których wysuwają się dziwnie twarde i z każdą chwilą dłuższe paznokcie.

Jacek usiłuje zapomnieć o niemiłej przygodzie. Zbiega więc na podwórze, gdzie dzieci bawią się w ulubionego „węża“. Przyłącza się do nich, podaje rączki, lecz dzieci z krzykiem usuwają swe ręce. — Odejdź! Masz okropne, twarde, kłujące paznokcie. Nie możemy bawić się z tobą!

Chłopiec usuwa się. — Nie szkodzi — myśli. — Zabawię się lepiej na tym drzewie.

Cóż się jednak dzieje? Jacek nie może zachwycić żadnej gałązki. Paznokcie boleśnie wbijają się w ręce i ślizgają po pniu drzewa. Znow urosły!

Ze zwieszoną głową wraca chłopiec do mieszkania. Z trudem podchodzi pod schody. Długie paznokcie wyglądające z bucików spychają go z każdego stopnia. Jacek traci równowagę i spada z pół piętra. Na jego krzyk nadbiega stróżka. Po chwili podaje omdlewającemu chłopcu szklankę wody. Długie paznokcie nie pozwalają jednak jej chwycić. Szklanka z brzękiem tłucze się na podłozie.

Ostatnim wysiłkiem Jacek podnosi się z ziemi i... nagle przeraźliwy krzyk jego napęła całą klatkę schodową. Jacusi opiera się na nogach, ale na paznokciach u rąk, które zdołały już przerosć długość jego nóg! Chłopiec odczuwa przenikliwy ból — teraz dopiero rozumie, że obcinanie paznokci nie było bolesne. Zrozumiał — ale zapóźno, tych paznokci nie utną nawet nożyce ogrodnika! Jacusi lka...



— Co się tobie stało? Czego płaczesz? — pyta przerażona niania pochylając się nad łóżeczkiem chłopczyka.
Jacusi budzi się. Szlochając mówi: — Nianiu, czemu zacza-

Stanisława Krzycka

Przygody murzynka Sambo

czyli jak się Sambo w dżungli chował i do Polski zawędrował

Hen daleko jest kraj taki,
co go słońca żar przenika,
gdzie prawdziwe żyją słonie —
— a tym krajem jest Afryka.



Dziwne żyją tam zwierzęta —
i ryk lwa się legnie w ciszy —
można spotkać tam pantery,
i lamparty i tygrysy.

rowałaś moje paznokcie?! Teraz nie da się już ich obciąć.

Niania od razu domyśla się snu dziecka. Ogląda jego rączki i mówi: — Czar nie zaczął jeszcze działać. Paznokcie można obciąć. Czy chcesz tego?

Z wybuchem radości Jacek zarzuca jej ręce na szyję domagając się, by natychmiast przyniosła nożyczki. Niania po chwili „operuje“ już paznokcie Jacka.

Pierwszy raz w życiu Jacusi nie płacze podczas tego zabiegu. Z uśmiechem przygląda się odpadającym czarnym obwódkom. Już nigdy nie usłyszy, że „nosi żalobę po kotku babci“.

Al-ryd.

Ale jeszcze są dziwniejsi ludzie, którzy tam mieszkają, bo są czarni — och, jak czarni, — nawet czarne nosy mają.

Tylko białka mają jasne i błyskają w krag zębami —
pewnie wiecie, że tych ludzi świat nazywa — Murzynami.



Tajemnica

46)

Dopiero, kiedy usłyszał w odpowiedzi na te słowa krótki, dziki śmiech, poznał, że ma do czynienia z obłąkaną. Oburzenie jego przeszło natychmiast w głębokie współczucie.

Nie ulegało wątpliwości, że stoi przed nim właśnie ta śpiewaczka, cudem prawie ocalona od śmierci, której głos tak go pociągał w parku. Zresztą w lewej ręce trzymała mandolinę.

— Chodź pani za mną! — rzekł łagodnie, ujmując jej rękę.

Nie wiadomo, co podziało na Lili, czy dźwięk głosu doktora, czy też życzyliwy wyraz jego twarzy, dość, że nie stawiając najmniejszego oporu, udała się za nim natychmiast.

Kiedy się znaleźli już w parku, profesor spojrział uważnie przy ostatnich promieniach zachodzącego słońca w twarz śpiewaczki.

Nagle cofnął się przerażony.

— Co to jest? Te rysy, te oczy, te włosy? Czy mi się marzy? Czy to sen, czy jawa?!

— Dolores! — szepnął, drżąc w febrze.

— Dolores! powtórzył głośnie.

Ale wariatka patrzyła na niego bezmyślnym wzrokiem, nie rozumiejąc.

Z szaloną szybkością biegły teraz w jego mózgu myśli jedna za drugą. I znów stoi wobec jakiejś złowrogiej zagadki?!

Według słów Franka Dolores spoczywa już dawno na cmentarzu. Tymczasem znajduje ją tutaj w parku Franka, jako obłąkaną?!

Jakkolwiek bowiem w zmaconym umyśle biednej śpiewaczki nie widać było śladu pamięci i wzrok jej nie mówił ani jednym błyskiem, żeby go miała poznać, jednakże był jaknajmocniej przekonany w tej chwili, że stoi wobec nieszczęsnej żony barona Grosa.

Nagle stało się coś niespodziewanego.

Obłąkana, która spoglądała przez długą chwilę ze skupieniem na twarz doktora, podeszła zaraz ku niemu, gładząc delikatnie jego rękę i rzekła ze łzami w oczach:

— Człowieku, oddaj mi moje dziecko. Ja wiem, że ty je masz u siebie i nie chcesz mi go oddać!

Doktor Holnis cofnął się zdumiony. Bez wątpienia w umyśle jej, skąd uleciała świadomość najbliższej przeszłości, powstał w tej chwili nagle jakby z zamłonej dali obraz doktora Holnisa, zbudzony dzięki ważnej roli, jaką odegrał kiedyś przed laty w jej życiu.

Słowa te wstrząsnęły profesora do

głębi, jednakże zmusił się do uśmiechu.

— Nie znam twojego dziecka! O jakim dziecku mówisz?

— Czy to o małą Leę ci chodzi? — odparł, nie spuszczać oka z twarzy śpiewaczki.

Na dźwięk tego imienia twarz obłąkanej dziwnie się przeobraziła.

Jakby zasłuchana w jakieś dalekie odgłosy, podniosła głowę, potem powiodła wolno ręką po czole, jakby starając się zebrać myśli, przypomnieć coś o sobie.

Ale już w ostatniej chwili zgasł promyk świadomości, który zdawał się błyskać przez jeden moment w jej oczach.

Patrząc bezmyślnie przed siebie, zaśmiała się dziko.

Tego przelotnego błysku wystarczyło jednak doktorowi, ażeby stwierdzić ostatecznie swój domysł pierwotny.

Teraz wiedział już napewno, że Dolores żyje. Chodziło obecnie tylko o to, żeby się dowiedzieć, w jaki sposób dostała się tutaj i jak objaśnia Frank jej obecność w Parku.

Wstuchując się w dziwne opowieści, wypowiedziane przez biedną wariatkę, doszedł doktor w jej towarzystwie aż do pawiloniku, służącego za mieszkanie dla niej i dla gołębi.

Obejrzawszy z podziwem to sielankowe ustronie, pozostawił w nim śpiewaczkę, chcąc jak najprędzej pozostać sam z myślami, które mu się cisnęły do głowy.

Zapomniał zupełnie teraz o zmęczeniu i innych względach, które wymagały powrotu do miasta przed nadejściem nocy.

Przed wszystkim postanowił się dowiedzieć i to zaraz, skąd się wzięła Dolores. Drżąc jeszcze ze wzruszenia, powrócił do pałacu.

Jakież było zdziwienie Franka, kiedy ujrzał swego gościa tak prędko z powrotem!

Przed chwilą właśnie policja zabrała skrzepowanego barona, toteż nic dziwnego, że Edward był jeszcze wzruszony cokolwiek.

— Co za szczęśliwy wypadek sprowadza pana znowuż do mnie tak prędko? — zawołał, idąc radośnie na spotkanie doktora. Gdyby pan był przyszedł kilka minut temu, byłby pan świadkiem aresztowania barona Grosa, który tym razem nie ujdzie już zasłużonej kary z rąk sprawiedliwości?

Doktor Holnis spojrział ze zdziwieniem. Niespodzianki zdawały się nie mieć końca dzisiaj.

— Baron Gros... aresztowany?!

Frank skinął na znak potwierdzenia.

Był to właśnie ten obcy człowiek, który tak natarczywie domagał się rozmowy ze mną, przerywając pańskie opowiadanie. Usiłował wyciągnąć ze mnie znowuż sporą sumę pieniędzy, proponując wzamian zgodę na rozwód z nieszczęśliwą Dolores. Oddałem nareszcie w ręce policji tego nędznika, który nie umie nawet uszanować majestatu śmierci. Ale niechże się dowiem, co skłoniło pana do tak rychłego powrotu. Po minie pańskiej, szanowny przyjacielu, widzę, że musiały to być ważne jakieś powody!

Pytanie to zbudziło doktora z głębokiego zamyslenia.

— Panie Frank! odparł, — na szczęście udało mi się przybyć w porę, ażeby zapobiec straszemu nieszczęściu w pańskiej fabryce!

— Co pan mówisz, panie doktorze! Wszakże budynki fabryczne są już od godziny zamknięte!

— Powinny być zamknięte, panie Frank! — odparł doktor Holnis.

— Wskutek karygodnej lekkomyślności jednak któregoś z pańskich dozorców jedna z sal maszyn pozostała niezamknięta. Dziwnym zbiegiem okoliczności zabłądziłem w parku i doszedłem do tej sali właśnie w tej chwili, kiedy jakaś obłąkana kobieta, która nie wiem w jaki sposób się tam dostała, zamierzała ująć za korbę, wprowadzającą w ruch całą maszynę. Na szczęście dostrzegłem od razu grożące jej niebezpieczeństwo i zdążyłem jeszcze szczęśliwie odciągnąć ją w tył. Na litość Boską, co się z panem dzieje, panie Frank?!

Wistocie milioner zbladł śmiertelnie. Potknął się i schwył ręką za poręcz fotelu, jakby w obawie upadku.

— O, nic, nic! — odparł, przychodząc potrosze do siebie. Wiadomość, którą mi pan przyniósł, przerażała mnie naturalnie bardzo, bo myśl, że ta nieszczęśliwa mogła się dostać pod nożę...! Ale przede wszystkim... tu podseł do doktora Holnisa i ścisnął serdecznie jego dłoń — przede wszystkim, panie doktorze, muszę panu oświadczyć otwarcie, że nieszczęście, jakie by mogło dotknąć biedną obłąkaną, odczuliśmy więcej, niż gdyby się ono przytrafiło komu innemu. Pan ją widziałeś, szanowny przyjacielu, i tobie więc musiało się rzucić w oczy nadzwyczajne podobieństwo rysów twarzy tej biednej obłąkanej do naszej drogiej, niezapomnianej Dolores. Spotkałem ją na jednej z ulic Londynu, śpiewającą z akompaniamentem mandoliny wkrótce po śmierci Dolores i wobec tego dziwnego po-

dobieństwa jej do nieboszczki zabrałem do pałacu, ażeby czerpać ulgę w boleści, patrząc na to żywe wspomnienie mojej ukochanej.

— I pan nie wiesz zupełnie, kto ona jest i skąd pochodzi? — spytał doktor Holnis ostrożnie.

Frank potrząsnął smutnie głową.

— Owszem, próbowałem się dowiedzieć, ale nie miałem żadnego punktu wyjścia w moich poszukiwaniach. Może pan się roześmiesz, doktorze, ale w pierwszej chwili byłem tak zdumiony tym podobieństwem śpiewaczki do zmarłej, że zawołałem na nią imieniem, Dolores. Niestety, błędny, dziki śmiech był mi odpowiedzią!

Doktor Holnis miał wrażenie, że łuska spadła mu z oczu. Jednocześnie uczuwał wielką radość w tej chwili.

Dolores żyje!

A chociaż ból z powodu straty dziecka wstrząsnął jej władzę umysłową aż do pomieszenia zmysłów, to jednak jest pewien środek, który zdolny byłby ją może wyleczyć i on, doktor Holnis posiadał ten środek!

Co ma teraz począć? Czy ma jednym słówkiem uszczęśliwić, ale zarazem unieszczęśliwić tego zrozpaczonego człowieka, tak wiernie i gorąco kochającego? Czy wolno mu powiedzieć, że Dolores żyje, że znajduje się tuż obok niego, ale że jest obłąkana?

Nie, nie wolno mu tego zrobić, jeżeli... jeżeli Dolores ma być uzdrowioną.

Tutaj bowiem pozostawił ją niepodobną. Tutaj, gdyby nawet zaczęła powracać do zdrowia, byłaby co chwila narażoną na recydywę wskutek wspomnień, straszliwych przeżyć, jakich zaznała w tym samym otoczeniu. Tutaj zresztą otoczona jest niebezpieczeństwami.

Prawda, baron staje się obecnie nieszkodliwym na czas jakiś, ale znajduje się wszak jeszcze ten nikczemny Hut, który mógłby ją znów dostać w swoje ręce, gdyby odkrył miejsce jej pobytu.

Gdy zaś Frank się dowiedział, że owa wariatka nie tylko przypomina Dolores, ale jest Dolores, czy puściłby ją dobrowolnie od siebie?

Nigdy! I w ten sposób pozostałaby tutaj i nie wyzdrowiałaby do śmierci!

Uwagi powyższe przesuwają się przez myśl doktora z szybkością błyskawicy. Zdecydował się w końcu stanowczo, zatrzymać tajemnicę przy sobie.

Niech tylko Frank oplakuje zmarłą w dalszym ciągu. Trudno, tym większa będzie jego radość, kiedy ją ujrzy pewnego dnia zupełnie uzdrowioną! (C. d. n.)

Skradzione dziecko

74)

Narazie był niezależny od niej. Prawdę powiedziawszy, nie bardzo ufał machinacjom pięknej kupcowej. Obecnie jako Ludwik Fabrege powinien odpowiednio do swego tytułu postępować, a dla dobra opinii w hotelu powinien zapłacić przynajmniej za swój pokój. Dał więc zadatek, zjadł obfite śniadanie i rozpoczął wędrówkę po magazynach mód dla uzupełnienia swojej garderoby.

Obiad zjadł w Palais-Royal.

Około wpół do jedenastej zjawił się w apartamentach pani Cauway, która przyjęła go z najmiłszym uśmiechem. Przeszedł zaraz do pokoju gry.

Namiętność hazardu paliła go. Zaczął grać, wygrał, przegrał i znów wygrał. Gdy wychodził po południu, wygrana stanowała ile wydał na sprawunki. Kontent był, dobrze się zaczyna.

Nie myślał odwiedzać pani Prudencji, a wieczorem znalazł się znów w pałacyku pani Cauway, gdzie spodziewał się zastać don Antonia.

Lecz Hiszpan nie przyszedł, a nadomiar złego nie było także fałszywego barona de Lormier.

Ale czyż to był powód, aby nie

grać?

Forestier nie miał tym razem szczęścia. Przegrywał stale i gdy wyszedł późno w noc z szulerni, miał w kieszeni tylko trochę drobnej monety.

Był w grze bardzo zręczny, lecz trafił na sprytniejszych od siebie.

Szedł ulicą, gestykulując jak wariat, rzucił na wszystkie strony dziwne spojrzenia, warczał i klął straszliwie.

Wrócił do siebie, mrużąc: — Jutro muszę odwiedzić panią Prudencję.

Pani Prudencja poważnie miała troski. Po wielkiej radości nastąpiły smutki, których pozbyć się nie umiała. Elżbieta nie widziała jeszcze swej pani w takim usposobieniu.

Pomimo obietnicy syna, że przyjdzie zdać jej sprawę z rozmowy z ojcem, Paweł nie pokazał się.

— Co się tam stało?

Czy Lebrun zabronił Pawłowi iść do matki? To niemożliwe...

A więc mąż wypowiada jej wojnę. Niech więc będzie wojna, ona potrafi oddać złem za zło.

Proces wytoczył mężowi, dosięgnąłby także syna i zaszkodzić mógłby mu w karierze. Leonia czuła to dobrze i mówiła sobie:

— Ten człowiek nieugięty, okrut-

ny, nie ośmieli się pchnąć mnie do ostateczności, zanadto kocha syna; potrzebuję mu tylko zagrozić sprawą sądową, będzie obawiał się skandalu dla Pawła... Tak, tym sposobem odzyskam syna, nie będzie go miał dla siebie tylko.

Obawa Lebruna przed skandalem była jej siłą w przewidywanej walce.

Forestier także przyczyniał jej niepokojów. Siedem dni upłynęło od ostatniej wizyty jego, a nędznik ten nie daje znaku życia!

Gdzie on jest i co porabia? Pojechał na południe, ale na tę podróż starczą trzy dni, a jego jak nie ma, tak nie ma.

Wydało jej się, że wszystko teraz przeciw niej się spryszygło.

A czy ten Forestier naprawdę pojechał?... Dała mu pięćset franków... może je stracił?

Nie przypuszczała jednak, żeby kłamliwie informował ją w sprawie młodej Hiszpanki, ale gdzie on był i co robił?

Nie miała zaufania do tego człowieka, lecz był jej potrzebny! Ba gdyby nie to!

Mówiła sobie także, że młoda dziewczyna opuściła może tych, co ją wychowali, a Forestier jej poszukuje; wtedy wyjaśniało się, dlaczego tak długo nie wraca. Musiała uzbroić się w cierpliwość.

Lecz przede wszystkim syn ją mar-

twił. Gdyby choć cokolwiek wiedzieć mogła.

Poprzedniego dnia sprzedała dużo antyków i zarobiła kilkanaście tysięcy na czysto. Interes jej szedł dobrze. Ale od czasu jak zobaczyła syna, nie była już tak chciwa zysku. Na co jej tyle zarabiać, jeżeli nie przyda się dla syna? Dla niej dosyć tego co ma, stara jest i nie będzie żyła więcej niż piętnaście lub dwadzieścia lat... Na co tyle pieniędzy, kiedy nie ma z nimi co robić?

Do grobu przecie ich nie zabierze. W czwartek nie mogła już wytrzymać i udała się na bulwar Clichy do pracowni Pawła. Nie wolno było mu teraz unikać matki.

— Czy Paweł Lebrun jest w pracowni — zapytała odzwiernej.

— Nie, proszę pani, pan Paweł nie był tu już od niedzieli.

— Boże mój! Chory?

— Ojciec jego chory i pan Paweł nie może go odstać.

— Czy chory niebezpiecznie?

— Lepiej już jest, lecz niewiele brakowało, a byłby umarł z ataku apoplektycznego.

— Ach!

— Okropna to byłaby strata. Pan Lebrun to bardzo zany i szlachetny człowiek.

— I pani jest pewna, że pan Lebrun uniknął niebezpieczeństwa?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Powrót z raju do teraźniejszości

Po 30 latach pobytu na samotnej wyspie nie poznał świata

Po 30-letnim pobycie na jednej z wysp południowych wrócił w tych dniach do rodzinnego miasta Birmingham w Anglii Tomasz Wahspool. W 1908 roku 16-letni wówczas Tomasz

pod wpływem kuszących opisów

o warunkach życia na wyspach morza południowych, zakradł się na statek i jako ślepy pasażer zdołał przebić się do wymarzonego celu. Wyśniony w młodzieńczych marzeniach świat nie zawiodł go. Najsmaczniejsze owoce, jakich tylko zapragnąć można, przepiękne podzwrotnikowe kwiaty, nęcące barwą i zapachem, pogodni, rozśpiewani tubylcy, zdrowy klimat —

wszystko to składało się na prawdziwie rajske bytowanie.

A jednak Tomasz Wahspool zatęsknił za

swym miastem rodzinnym i ludźmi swej rasy.

Przemogła w nim nostalgia,

na którą w ostatnich latach pobytu na wyspie zapadał coraz bardziej. Nowocześnie Robinson Crusoe

nie może jednak wyjść z podziwu,

jak się ten nasz europejski świat w tych trzydziestu latach odmienił. Gdy Wahs-

pool wyjeżdżał w 1908 roku lotnictwo wykluczało się dopiero z ideowych założeń, o falach radiowych myślało na świecie dwóch, może trzech ludzi, na ekranach filmowych poruszały się niezdarne cienie, którym daleko było do dzisiejszej plastyki barwnego i mówionego filmu.

Nie znano wówczas

ani kuchni elektrycznej, ani tych przeróżnych automatów, które w jednych kra-

jach ułatwiają ludziom życie, a w innych przez tę złośliwość martwego przedmiotu stają się przyczyną zgryzoty.

— Będę musiał wszystkiego uczyć się od nowa, — oświadczył Wahspool, na widok tych wszystkich cudowności współczesnych, o których nawet najgłuchsza wieść nie zdołała dotrzeć do odludnej wyspy, na której spędził 30 lat swego życia w błogiej bez trosce.

Pogrzeb lotnika w obłokach

Dziwaczne są nieraz życzenia, jakim umierający swym dają w testamentie wyraz odnośnie ich pogrzebu. Nierzadko

zdarza się, że starzy marynarze życzą sobie, by zwłoki ich znalazły miejsce wiecznego spoczynku w ukochanych przez nich

falach morskich. Czym dla marynarza jest morze, tym dla lotnika jest powietrze. Toteż nie należy się zbytnio dziwić, że amerykański oficer lotnictwa Douglas Shields, który wraz z trzema towarzyszami znalazł śmierć podczas katastrofy lotniczej, w ostatniej swej woli wyraził życzenie, by jego śmiertelne szczątki oddane zostały żywiolowi, w którym z zapalem służył swemu ciężkiemu i niebezpiecznemu zawodowi.

W tych dniach uczyniono zadość jego życzeniom. Zwłoki jego spalone zostały w krematorium, po czym samolot wznosił się z popiołami jego na wysokość przeszło 1000 m. Tutaj, ponad chmurami, urnę opróżniono. Obłoki, które dzielnik lotnik tak często przerywał swym samolotem, wchłonęły teraz jego prochy.

Kilka samolotów towarzyszyło tej „uroczystości pogrzebowej“ wśród obłoków, która odbyła się w pobliżu miasta rodzinnego pilota Townsville w Australii. (KK)

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr. 284 „Oreodownika“ otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) Ścigacz Tadeusz, Kościan.

Po 5 złotych gotówką: 2) K. Wawrzynowicz, Poznań; 3) Leon Gruss, Chodzież; 4) Józefa Waleśka, Łódź.

Nagrody książkowe: 5) Franciszek Kowalski, Kraków; 6) Tadeusz Wydzowski, Włocławek; 7) Smorawski Stanisław, Sobieski, k. Kalisza; 8) Władysław Zmęty, Kuwałd, k. Andrychowa; 9) Stanisław Korecki, Radwan; 10) Janina Gutkowska, Włocławek; 11) Mieczysław Zander, Popowo; 12) Stanisława Krawiecka, Łódź; 13) Longin Garniec, Poznań; 14) Nowakowski Józef, Poznań; 15) Łucja Denarska, Katowice.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr. 290 „Oreodownika“ otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) Hanka Szczawińska, Kraków.

Po 5 złotych gotówką: 2) Janusz Dobrzański, st. sierż., Kalisz; 3) Teodozja Wachowiakówna, Poznań; 4) Eugenia Kucharska, Gdynia.

Nagrody książkowe: 5) Jan Jarecki, Poznań; 6) Stanisław Sochocki, Płock; 7) ks. Józef Welc, Kraków; 8) Ludomira Przekwasówna, Inowrocław; 9) Hilary Kaszewski, Grudziądz; 10) Czesław Zaborowski, Chelmża; 11) Tarczyńska Maria, Bydgoszcz; 12) Stanisław Wasowski, Łódź; 13) Tadeusz Czarniecki, Łódź; 14) Tadeusz Gospodarek, Poznań; 15) Mieczysław Rydel, Łódź.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z nr. 295 „Oreodownika“ otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) Kazimierz Matuszewski, Poznań.

Po 5 złotych gotówką: 2) Murek Marian, Siemianowice; 3) Marian Socha, Bydgoszcz; 4) Henryk Bielewski, Łódź.

Nagrody książkowe: 5) Irena Dobrogoszczówna, Kołuszki; 6) W. Rychłowski, Szubin; 7) Janusz Markowski, Warszawa; 8) Marek Żdziśław, Chojnice; 9) Krystyna Malikówna, Wado-

wice; 10) Kolec Władysław, Krynica; 11) Michał Padiak, Lwów; 12) Borowiec Józef, Tarnów; 13) Krystyna Haberówna, Bochnia; 14) Jan Piasecki, Jarocin; 15) Dąbkowski Wincenty, Tomaszów Mazowiecki.

Nagrody za trafnie rozwiązane zadania z „Działu rozrywek“ nr 1 otrzymali:

10 złotych gotówką: 1) Bukszowany Jarosław, Poznań.

Po 5 złotych gotówką: 2) Irena Wrońska, Kraków; 3) Malinowska Gabriela, Pabianice; 4) Mieczysław Kazala, Bydgoszcz.

Nagrody książkowe: 5) Piotr Pychyński, Brodnica; 6) Maria Litobarska, Działdowo; 7) Jacek Gładzowski, Warszawa; 8) Łojas Józef, Nowy Targ; 9) Hanka Cieślakówna, Kraków; 10) Zbierajewski, Zabikowo; 11) kapr. Biela Roman, Poznań; 12) strz. Ficuer Józef, Pleśzew; 13) Szkodziński Kazimierz, Łódź; 14) Leon Polewczyński, Piotrowice Śląskie; 15) Jan Leszczyński, Częstochowa.

Łabędzie uratowały tonącego... kolecę

Na jednym ze stawów w Oxfordzie został uratowany chory łabędź przez dwa inne łabędzie od utonięcia w ten sposób, że te, płynąc, podtrzymywały głowę chorego ponad poziom wody.

NASZA NOWELKA

POSTE RESTANTE

Deszcz siąpił nieprzerwanie rozlewając się w błotniste kałuże, a tu — jak na złość — ani jednej taksówki na całej ulicy.

— Damm! — zaklął John zwany „młodym lordem“. — Akurat dziś musiałem wziąć tylko łaskę, zamiast kaloszy i parasola! Co tu robić?!

Trudno było coś wymyślić. Pora była późna — jedenasta godzina z okładem. Do klubu daleko, nigdzie telefonu, którymby można wezwać taksówkę. Czekać? Niewiadomo jak długo by trwało, nimby pokazał się jakiś samochód. Więc?

— Trzeba iść! — zdecydował „młody lord“.

Od słów do czynu u Johna była krótka droga. Podniósł kołnierz palta, kapelusz nacisnął na oczy, przygarbił swą wysoką trochę jakby sztywną postać i długimi krokami ruszył naprzód, starając się wymijać co większe kałuże błota. Nie było to łatwe, skoro cały chodnik był właściwie jedną kałużą, błyszczącą jak tafla lustrzana, w której przeglądały się światła licznych lamp.

— Podłe są te londyńskie chodniki — mruzczał John wyciągając nogi jak mógł najbardziej. — I to ma być największe miasto Europy! To ma być londyńskie „city“! — gorszył się w duchu, zdecydowany przy najbliższej okazji palnąć w „Evening Star“ lordowi-majorowi Londynu rzetelną reprymendę.

Z kina wyszedł w jak najlepszym nastroju, rozbawiony uciesznymi przegadami Harold Loyda, ale teraz deszcz i błoto zepsuły mu humor zdecydowanie. Tak szczerze i tylko między nami mówiąc — był wściekły i rozszalony na cały świat.

Trudno mu się dziwić. Nieprzyjemnie zimna woda, która buciła pily, jak nalogowy alkoholik whisky and soda łaskotała stopy lekko, leciutko — ale dokuczliwie. Niby to od niechcenia, niby nic groźnego. Zaswędziła leciutko i... chlup!

— Brrr... o, damm! — zaklął wściekle. Jedną stopą a potem i drugą wdepnął w kałużę, głęboko aż po kostki. Od palcy skurczonych w bućku — ku pięcie, od brzegów do środka przeszło go zimno. Stopę spacerkiem objął zamróz i przykra mokrość. Równocześnie zaswędziło go w nosie, co azał za nieomylny znak narodzin kataru.

Brnął już teraz naprzelaz przez wodę, nie zwracając uwagi na jej głębokość. Jedyną oznaką bulgoczącej w nim wściekło-

ści było warczenie przekleństw, jakie szły spod kapelusza „młodego lorda“.

Nagle przystanął. Z tyłu doszedł go warkot jakiegoś motoru. Obejrzał się i o mało nie krzyknął triumfująco. Sunęła otok niemu taksówka. Tak przynajmniej ocenił nadjeżdżający samochód.

Jednym susem znalazł się na środku ulicy i podniesieniem ręki zatrzymał taksówkę. Ledwie samochód stanął, John — nie zwracając nawet uwagi na to, że szofer coś do niego mówił — energicznie otworzył drzwiczki i ciężko opadł na fotel samochodu, sapnawszy przy tym z zadowolenia. Równocześnie jednak rozległ się za jego plecami krzyk pełen oburzenia i bólu, a John zerwał się z siedzenia, jakby uktuty szpilką.

Nie wychodząc ze samochodu (mimo zaskoczenia sytuacją, na samą myśl o błocie robiło mu się słabo!), niemożliwie zginając swą wysoką postać, obejrzał się i zaraz uchylił kapelusza.

— Oh! Przepraszam. Bardzo przepraszam! Mam nadzieję, że nie wyrządziłem pani żadnej krzywdy... — przerwał, oczekując słówka łagodzącego sytuację.

Ale nieznajoma siedząca w samochodzie, śnać oburzona do głębi bezceremonialnością, z jaką John siadł jej przed chwilą na kolanach, milczała, patrząc nań zagniewanymi oczyma, które w mroku wnętrza taksówki błyszczały, jak wilcze ślepie. Milczenie to nie wróżyło nic dobrego, John już zamierzał uchylić kapelusza i odejść z godnością, gdy w tym przypomniał sobie o wyglądzie ulicy przypominającej rzekę. Zaciąwszy zęby, dał sobie słowo, że choćby kamienie z nieba leciały nie ruszy się z samochodu! Chwilę milczał, wreszcie ostrożnie zaczął.

— Piękna, nieznajoma damo...

— Czy pan wreszcie opuści samochód?!

— odezwała się wreszcie zimnym, choć wcale melodyjnym głosem — John stwierdził to z przyjemnością i ulgą — nieznajoma.

— Nie mogę uczynić tego prędzej, zanim nie usłyszę z uroczych pani usteczek słów przebaczenia za niespodziane wtargnięcie do zajętego samochodu — odezwał się John dworsko, nadając głosowi jak najintymniejsze brzmienie i zdejmując kapelusz.

Nieznajoma parsknęła nagle śmiechem świeżym, młodzieńczym, rozbawiona powagą, z jaką John wygłosił swe słowa.

— Dobrze już, dobrze... Przebaczam panu...

— Pozwoli pani... Jestem John Sherwood, zwany przez kolegów „młodym lordem“, choć — mówię to z przykrością — tytuł ten nie przystuguje mi.

Szofer siedział cierpliwie, żując gumę,

a nieznajoma była na dobre rozbawiona sytuacją.

— Zapewne nazwano tak pana z powodu pańskich... nienaganych manier? — zapytała uprzejmie, robiąc jednak w zdaniu króciutką przerwę, którą podkreśliła aluzją do jego obecnego zachowania się. John z przykrością odczuł przekasę.

— Oh, widzę, że pani z dzisiejszego niefortunnego zdarzenia wyciąga wnioski. Przykro mi bardzo. Rzecz wygląda po prostu w ten sposób, że...

— Wiem przecież, jak wyglądała... — przerwała mu nieznajoma ironicznie.

— Muszę to jednak pani opowiedzieć, bo...

— Hm... Musi pan? Zdaje mi się, że pan lubi dużo opowiadać... A może pan siądzie do tej opowieści z marcowej nocy, Bóg zdaje się nie poskapał panu wysokości... — kpiła z niego w żywe oczy.

John zaczął się w uporze i postanowił dać jej nauczkę. Uśmiechając się uprzejmie, odparował:

— Właściwie powinienem opuścić samochód, ale...

— Ale? — podchwyciła nieznajoma ironicznie.

— Ale wobec tak uprzejmego zaproszenia — ciągnął z niewzruszonym spokojem — siadam.

To rzekłszy, siadł obok oniemiałej i zdumionej jego bezczelnością damy. Usadowiwszy się wygodnie, zwrócił się do szofera.

— Niech pan jedzie pod wskazany przez panią adres.

Gdy szofer ruszył, John zwrócił się do swej towarzyszki:

— Będę pani towarzyszył. Nie mogę pogodzić się z myślą, że pani sama po nocy ma jechać. Nigdy nie zostawiam dam samych, ani nie odmawiam ich prośbom, zwłaszcza, gdy wypowiadają je tak urocze usteczka...

Nieznajoma przez chwilę nie wiedziała, co z sobą począć, wreszcie opanowała się, rzekła z przekasem:

— Sądzę, że tych prośb nie było zbyt wiele?

John roześmiał się. Sytuacja bawiła go coraz bardziej do tego stopnia, że zapomniiał zupełnie o groźącym mu nieuchronnie katarze, zwłaszcza, że światło mijających lamp ukazywało mu elegancko ubraną, a przy tym śliczną, uroczą i młodziutką dziewczynę. Przekomarzając się odparł:

— Nienajmniej, nienajmniej łaskawa pani. Wszak inaczej nie zdobyłbym tytułu „młodego lorda“...

— Aaa!

— Właśnie — uśmiechnął się.

W jej głosie zabrzmiała nutka zniecierpliwienia wywołanego bezsilnością:

— Jest pan bardzo pewien siebie, młody lordzie i przy tym taki... taki...

— Taki?

— ...taki despota! Nawet mój szofer nie pytał mnie czy ma jechać, lecz usiłował pana bez namyślu. Jak pan to robi?

— Oh, proszę pani, to tajemnica. Zresztą, może kiedyś ją pani zdradzę...

— Co?! — podskoczyła niemal.

— No, tak! Nie sądzi pani chyba, że zrezygnuję tak łatwo ze znajomości osóbki tak uroczej, jak pani. Ale, ale... Zdawało mi się, że pani powiedziała „mój szofer“. Czy to ma znaczyć, że...

— Tak, to moje auto, i — zatrzymała się chwilę — moje mieszkanie.

Samochód zatrzymał się przed wspaniałą willą u wylotu Backerstreet. Nieznajoma zwróciła się do Johna, podając mu rękę.

— Tu już łatwo pan znajdzie taksówkę. Wybaczam panu pańskie intruzostwo, bo zachowywał się pan na ogół przyzwoicie. Kto inny na pańskim miejscu próbował by... mnie pocałować — dorzuciła kpiąco.

Johnowi zrobiło się gorąco, ale odparował cios spokojnie.

— Zapewniam panią, że... tylko katar powstrzymywał mnie od okazania pani w ten sposób swego uwielbienia. A poza tym... czy można do pani skreślić kilka słów?

Dziewczyna przyglądała mu się uważnie i z zainteresowaniem, wreszcie powoli odparła:

— Jeśli pan jest grafomanem, niech pan pisze na poste restante do 19 urzędu pocztowego pod „córka prawdziwego lorda“. Pa, młody lordzie!

John, który w międzyczasie wysiadł z auta, stał na środku ulicy zapatrzony w auto, które wjechało w piękne ogrodzenie willi.

— Córka prawdziwego lorda... — mruknął. — Hm... A tom wpadł... Aaa psik! Aaapsik!

Urzędnik wydający poste restante w 19 urzędzie pocztowym niemal codziennie wydawał uroczej, młodej dziewczynie listy szyfowane „córka prawdziwego lorda“. Po jakimś czasie listy przestały przychodzić, a za to napływały listy do lady Mary Pershing.

Wreszcie, któregoś dnia mniej więcej w rok po przygodzie Johna, napłynęła do 19 urzędu pocztowego olbrzymia liczba telegramów weselnych, adresowanych do państwa J. Sherwoodów.

— Aha! — mruknął domyślny urzędnik. — Jednak pobrali się! No, no! (ich)